



**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Agencja Arte, Michał Bechta
ul. Dokudowska 1a
21-500 Biała Podlaska
tel. 502 218 563

Wydanie pisma
zrealizowano przy
pomocy finansowej
Województwa Lubelskiego



Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Boże Narodzenie <i>ks. Henryk Kapica</i>	4
Wigilie Polaków <i>Jacek Pomiankiewicz</i>	8
Wigilia na Syberii wg obrazu J. Malczewskiego (1980 r.) <i>Jacek Kaczmarski</i>	10
Wigilia <i>Longin Jan Okoń</i>	11
Polskie Niebo. Polscy lub związani z Polską święci, błogosławieni i kandydaci na ołtarze. Refleksja z okazji stulecia naszej niepodległości. (cz. I) <i>O. Szczepan T. Prażkiewicz OCD</i>	11
Ojczyzna i jej dziedzictwo (cz. II) <i>Piotr Paweł Gach</i>	13
Święty Papież <i>Mirosław Iwańczyk</i>	15
W poczuciu odpowiedzialności za zachowanie tożsamości kulturowej <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	15
Substancje antyodżywcze występujące w żywności (cz. 1). Aminy biogenne <i>Jan Fiedurek</i>	19
Podziękowanie za pomoc przy budowy pomnika <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	21
Alina Jahołkowska – utalentowana poetka i publicystka <i>Irena Malec-Iwańczyk</i>	23
Kapłańska i narodowa postawa śp. ks. kan. Piotra Kurowskiego <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	26
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i>	29
Niezlomni Ziemi Chełmskiej <i>Dominik Panasiuk</i>	31
Jubileuszowy prezent Eugeniusza Wilkowskiego <i>Ks. Ryszard Winiarski</i>	33
Recenzja książki E. Wilkowskiego, <i>Solidarność Rolników Indywidual- nych w Chełmskiem w latach 1980-1992, Chełm 2018</i> <i>Jacek Pomiankiewicz</i>	35

Od redakcji

Okres świąt Bożego Narodzenia należy do szczególnych. Najpierw, poprzez Advent, przygotowujemy się do nich poprzez ćwiczenia duchowe, rozważania, podjęty rachunek sumienia. Z własnym wnętrzem powinniśmy się wadzić przez wszystkie dni, niezależnie od pory roku, kalendarza liturgicznego, czy innych okoliczności. W swojej strukturze bytowej doświadczamy słabości, zaniedbań, braku zdecydowania przy odczytywaniu wyzwań kolejnych dni, tygodni. One przemijają, niezmiennym pozostaje pytanie, w jakim zakresie, na ile zasadnie, wykorzystaliśmy je. Kolejny raz nie będzie nam dane zmierzyć się z ich wymiarem. Nieuchronnie przechodzą w przeszłość. Niezależnie, czy zapisują się na kartach historii, czy też nie. W naszej strukturze bytowej wyraźnie się zaznacza potrzeba codziennej troski, by po prostu żyć. Czy jednak naszą aktywność mamy sprowadzać jedynie do tego? Stajemy przed zasadniczym pytaniem, czy powinno nam wystarczać jedynie istnieć i przemijać? Czas świąt jest doskonałą sposobnością, więcej, imperatywem wręcz, aby podjąć wysiłek sformułowania odpowiedzi na tak postawione pytania. Oczywiście, odpowiedź na nie zależy od przyjętej przez nas wizji świata i człowieka, redukcji swego wymiaru do materii, strumienia przeżyć, czy też podjęcia wysiłku odczytywania swojej osobowości w każdym z możliwych aspektów, jeżeli nawet nie zawsze nam się to udaje, nie zawsze satysfakcjonuje. W tych refleksjach punktem odniesienia staje się fakt przyjścia Chrystusa, jako Syna Boga i człowieka. Świąt nie można zredukować do – skądinąd ważnej – sfery obrzędowej, wpisanej w kulturotwórczą rolę Kościoła. Istota ich ogniskuje się wokół tych treści, które przesadzają o naszej postawie, zakresie otwartości na ten porządek, który w dzieje świata wprowadził Chrystus. Czy jesteśmy w stanie pełniej go odczytać? Czy w ogóle jesteśmy otwarci na podjęcie tego wyzwania? Czy dostrzegamy realnie istnienie rzeczywistości transcendentnej? Na ile determinuje ona nasze poszukiwania w sferze wartości duchowych, w równej mierze poznawczych, jak i naszej wrażliwości na dobro, czy piękno? Jako istotie ludzkiej wiele nam dano, żeby jednak więcej podjąć, potrzebny jest wysiłek ducha, właśnie wpisany w tę antropologię człowieka, którą niesie chrześcijaństwo, a zatem sam Chrystus. Miejmy odwagę nie tylko przyznawać się do Niego, ale i spokojnie, acz konsekwentnie przedkładać Jego obraz świata i człowieka. Okres świąt, to także bardzo dobra

sposobność do podjęcia refleksji nad zakresem obecności sacrum w kulturze. Związki te są tak stare, jak odległe pozostają początki kultury. Inaczej wskazując, tkwią one u jej genezy. Kolejne kwartały czasowe prowadziły do egzemplifikacji wyżyn ducha w dziełach kultury, tworzonych na chwałę Najwyższego. Popatrzmy na zabytkowe, czy nawet na najnowsze, świątynie, geniusz człowieka wpisany w treść obrazów, fresków, dzieł muzycznych. Sięgnijmy po ten rodzaj poezji, który dotyka istoty istnienia, umiejętności odczytywania ponadczasowego porządku, podobnie po te dzieła napisane prozą, które pozostają kunsztem przekazu ludzkich poszukiwań i pragnień.

W warunkach naszego narodu, poprzez bieg wydarzeń w kolejnych stuleciach, święta Bożego Narodzenia nierozzerwalnie związane zostały ze sprawą narodową, stały się immanentną częścią polskiego dziedzictwa, polskiej tkanki narodowej, ducha narodu. Nie jest możliwe obiektywne, rzeczowe podjęcie rozważań o naszych dziejach, o kulturze narodowej, bez uwzględnienia tego dziejowego depozytu. Dzisiaj jest czas pokojowego spierania się o treści konstytuujące nas, jako naród. Wskazujemy na potrzebę, konieczność zachowania tożsamości kulturowej. W tym historycznym sporze o zachowanie ciągłości tradycji łacińskiej nie może zabraknąć tych wartości, które – w każdym ze swoich wymiarów – niosą święta Bożego Narodzenia. Ważna jest warstwa etnograficzna, znaczenie kolęd, symboliki dzielenia się opłatkiem, wigilii, pasterki, spotkań rodzinnych, uczestnictwa w świątecznej Liturgii, po rozumieniu obecności świąt w kontekście zasadniczych pytań egzystencjalnych i tych, wpisanych w filozofię narodu. Ten charakter refleksji nie może być obojętny nikomu, kto odpowiedzialnie pochyła się nad dniem dzisiejszym naszej ojczyzny i w ten sposób myśli o przyszłości. Możemy się spierać o różne kwestie, ale nie te, które stanowią o nas samych, o kondycji naszego ducha, o przywiązaniu do tego, co *Polskę stanowi*. Zważmy, ile jest treści, które w okresie świąt Bożego Narodzenia pozostaje do podjęcia. Nie tylko dlatego, że przejmujemy depozyt poprzednich pokoleń, ale i dlatego, że sposób przyjmowania ich staje się znakiem aktualnych wyborów, w rozumieniu indywidualnym, a przede wszystkim zbiorowym. Przyszła Polska wyłoni się z dzisiejszych sporów o wizję świata i człowieka, z uszanowania i zachowania sfer tych wartości – lub ich negacji – które znaczą naszą tradycję, wyznaczają

tożsamość, dają gwarancje dalszego trwania. I tu pochylmy się nad znaczeniem tego poziomu naszego ducha, który wskazuje na potrzebę wysiłku poznawczego. Bez ogarniania tych przesłzeń niczego nie zrozumiemy, pozostaniemy jedynie konsumentami, obserwatorami, zjadaczami świątecznych smakołyków. To też ma swoje znaczenie, ale nie stanowi o istocie. Właściwe postrzeganie świąt sytuuje się w sferze idei, jako zasadniczych nośników poszukiwań, wydobywania istoty, sensu, w tym dostrzegania naszej wielkości, jako osoby ludzkiej, ale wpisanej w skończoność, niepełność, ograniczoność w swoim istnieniu. Z tych racji niezbędnym jawi się przesłanie Bożej dzieciny, narodzonego Chrystusa, a najogólniej sprowadzające się do umiejętności odczytania Jego obecności i naszego wchodzenia w kolejne dni ziemskiego pielgrzymowania.

W tę potrzebę wprowadzają nas głębokie, piękne rozważania Ks. Prałata Henryka Kapicy, Dziekana Dekanatu Krasnostawskiego Wschodniego. Osadza je zarówno w tradycji teologicznej, jak i kontekście kulturowym, znaczącym różnym rodzajem tworzenia. Gen. dr Jacek Pomiankiewicz, podjętą narracją, przenosi nas na rozległe tereny Syberii i innych miejsc zsyłek wielu poprzednich pokoleń Polaków. Nie można o nich zapominać, wszak pozostają częścią naszego dziedzictwa. Autor wskazuje na wybrane nazwiska, można je mnożyć. Istota tego tekstu sprowadza się do zakresu związków pomiędzy katolicyzmem – postrzeganym w każdym ze swoich aspektów – a sprawą narodową. W tym kontekście sytuujemy wiersz Jacka Kaczmarskiego i Longina Jana Okonia.

Od Ojca Prof. dr. hab. Szczepana Praškiewicza OCD, konsultora watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, otrzymaliśmy dłuższe opracowanie o polskich, lub związanych z Polską, świętych. Jest to cenny materiał w każdej z podjętych warstw przekazu. Autor sytuuje je w kontekście podejmowanych refleksji w stulecie odzyskania przez nasz kraj niepodległości. Trudno byłoby podejmować dyskurs o narodowych dziejach bez dostrzegania tego dziedzictwa. Stało się ono rdzeniem naszej tożsamości. Tekst Ojca Profesora zostanie podzielony na kilka części. Zapraszamy do pierwszej, ukazującej świętych do końca XVIII wieku.

Zapraszamy do kolejnej części wykładu Prof. dr. hab. Piotra Pawła Gacha, znanego i cenionego historyka z Lublina, pracownika naukowego i dydaktycznego KUL. Pan Profesor wskazuje na potrzebę takiego wychowania młodego człowieka, aby rozumiał dziedzictwo, jako wa-

runku włączania się w *całość funkcjonującego społeczeństwa*. Odwołuje się do nauczania św. Jana Pawła II. Jakże aktualnymi stają się przytaczane myśli Polaka-Papieża. Nie można dzisiaj podejmować poważnego dyskursu o kondycji naszej kultury, bez uwzględniania Jego myśli. Podjęte konstatacje przyjmijmy za kontynuację rozważań wyznaczanych stuleciem odzyskania przez Polskę niepodległości. Autor wskazuje, czym jest troska o właściwe wychowanie poprzez kulturę. Narrację Profesorską dopełniamy wierszem Mirosława Iwańczyka z Krasnegostawu.

Spożywamy różne produkty żywnościowe, z przekonaniem, że dostarczają one jedynie niezbędne składniki naszemu organizmowi. Tymczasem w żywności występują różne substancje antyodżywcze, które nie uniemożliwiają w pełni wykorzystywać składniki odżywcze lub wręcz mają szkodliwy wpływ na nasze organizmy. Niezbędna jest zatem wiedza dotycząca tych kwestii, by minimalizować zagrożenia. Z tego powodu koniecznie trzeba się pochylić nad pierwszą częścią opracowania Prof. dr. hab. Jana Fiedurka, wybitnego specjalisty z zakresu problematyki żywienia. W tej części Pan Profesor zatrzymuje się nad rolą aminów biogennych. Żeby przedłożyć pełny obraz ich aktywności Autor odwołuje się do pojęć powszechnie używanych w nauce. Mogą one czynić wrażenie, że tekst jest trudny, ale przy rezygnacji z nich wykład byłby uboższy, czy nawet w ogóle niemożliwy.

Zapraszamy do lektury kolejnej porcji frazsek Pana Profesora, pisanych in statu nascendi. Nasza Ojczyzna jest świadkiem tylu ważnych zdarzeń. Dzisiaj przyjmowane rozwiązania zdecydują o Jej kształcie w przyszłości. Każda wrażliwa polska dusza nie może pozostawać obojętna na pojawiające się zaistnienia. W tym kontekście daje się zauważyć u Autora pewną ewolucję. Zakres jej pozostawiamy do odczytania przez czytelników. Jesteśmy wdzięczni za ten rodzaj odpowiedzialności i otwartości w dziele – niu się swoim zmysłem państwowotwórczym.

Irena Malec-Iwańczyk pochyla się nad twórczością Aliny Jahołkowskiej, poetki związanej głównie z Lublinem, ale także z Chełmem. Nie ma jej już wśród nas, odeszła, taką nieuchronność wyznacza przygodności naszego bytowania. Pozostawiła po sobie wiersze, jako trwałe ślad swojego życia, poszukiwań, wyborów. Pani Irena podjęła wysiłek obiektywnego spojrzenia na jej twórczość, ale – jak zaznacza – relacje Jej z śp. A. Jahołkowską były żywe. Pochylmy się tym tekstem i postawmy pytania o sens naszej ziemskiej wędrówki.

Zapraszamy do kolejnego tekstu Dominika Panasiuka, młodego historyka, pracującego w warszawskim Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej. W przygotowywanych tekstach ukazuje sylwetki żołnierzy chełmskiego podziemia niepodległościowego. W zamieszczanej, czwartej już części, przybliży sylwetkę kolejnego niezłomnego żołnierza – Stefana Brzuszka. W oparciu o zachowane dokumenty archiwalne przygotował spójny, interesujący tekst o jego losach, dokonanych wyborze i rychłej śmierci, najwyższej cenie za wierność idei niepodległości ojczyzny.

Podjęte zostały prace nad przygotowaniem zbiorowego świadectwa o śp. ks. Piotrze Kurowskim, zmarłym 5 listopada 1990 r. Wiele wniósł w życie diecezji lubelskiej, w tą część Polski. Zanim powstanie książkowa publikacja o tym nieprzeciętnym kapłanie, mamy nadzieję, że w pierwszej połowie przyszłego roku, zamieszczonym artykułem przybliżymy Jego sylwetkę.

Uwarunkowania mijającego roku wyegzekwowały przygotowanie i wydrukowanie opracowań monograficznych: o dziejach chóru przy parafii pw. Rozesłania Św. Apostołów w Chełmie i Solidarności Rolników Indywidualnych w Chełmskiem w l. 1980-1992. Do pierwszego z nich odniósł się ks. prałat Ryszard Winiarski, a recenzję drugiego przygotował gen. dr Jacek Pomiankiewicz.

Wychodzimy z głębokiego przekonania, że potrzebna jest nam otwarta, publiczna debata o kondycji polskiej kultury, a w odniesieniu do społeczności lokalnej – chełmskiej. Ważny jest nasz potencjał wytwórczy, przesądza bowiem o sile ekonomicznej państwa. Nie staniemy się potęgą, ale perspektywa zbudowania kraju o do-

brej, stabilnej gospodarce wciąż pozostaje w zasięgu naszych możliwości. Z konstrukcji polityczno-prawnej państwa wynika, że najpoważniejszy głos w tej kwestii należy do jego centralnych organów. To one podejmują kluczowe decyzje, wyznaczają kierunki polityki finansowej, energetycznej, socjalnej, zakres – lub brak – protekcyjizmu w przemyśle. Zasadniczy spór o narodową tożsamość rozgrywa się natomiast w przestrzeni kultury. Trzeba być wyjątkowo leniwym intelektualnie, aby aktualnych tendencji nie dostrzegać. Ważna jest polityka kulturalna państwa, ale w tej sferze nie ma ona wpływu przesądzającego. Odpowiedzialność za zachowanie tożsamości kulturowej w olbrzymim zakresie spoczywa na społecznościach lokalnych, na twórcach kultury. Z całą ostrością musimy wyczuwać lansowane trendy przeciwne tradycji łańciskiej, jako zasadniczemu gwarantowi zachowania tożsamości narodowej. Nie wolno jest nam milczeć, gdy umywanie rąk (uniki) stają się znakiem przyzwolenia na rezygnację z zasadniczych treści konstytuujących nas jako naród. Z tych racji zamieszczamy tekst o naszej odpowiedzialności za ten rodzaj dziejowego wyzwania. Zapraszamy do dyskursu.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (załączka „Powinność”).

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Boże Narodzenie

ks. Henryk Kapica

Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam wydarzyło (Łk 2,15). Najpiękniej opowiadała o tym niezwykłym wydarzeniu Biblia, sami Apostołowie. *Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było miejsca dla nich w gospodzie.* Biblia to źródło naszej wiary, ale nie tylko Ona. Jest jeszcze Tradycja – wiara apostołów, pierwszych chrześcijan i wiara naszych ojców, przekazywana z pokolenia na pokolenie, obrosła niczym

zielone drzewo owocami wiary naszych przodków: przepiękną liturgią, tradycjami, obrzędowością, kulturą, modlitwą, kolędami, sztuką, poezją. Ot, chociażby w postaci wiersza poety:

W Boże Narodzenie

*Podli, ohydni i brudni,
W pyle spieczonych dróg,
Dnia pewnego usłyszeli,
Że się narodził w bieli
Bóg. –
„Azali
Być może,
Byś ty się, Boże,*

Urodził pośród nas?"
 Nie uwierzyli. –
 A onej radosnej chwili
 Szedł Bogu klaniać się las
 I przybieżały zwierzęta
 Ugięły nogi,
 Gdzie Panna Najświętsza
 Stała
 I śpiewała:
 „O Jezusieńku drogi”
 I przybieżały kwiaty i trawy
 I błogosławił im Bóg łaskawy,
 Miłosny
 Wiekuistością wiosny
 Błogosławił rączyną:
 „Niech się kwiaty rozwiną
 I drzewa
 I niech się ptak rozśpiewa,
 Nie ku mej chwale,
 O, nie,
 Lecz tak przed siebie-radośnie
 Miłości, światu i wiosnie
 Ja chcę”.
 Zaśpiewał ptak i zakwitł kwiat,
 Ptak...tryłem, a kwiat...głogiem
 I przemieniły w raj ten świat,
 Człowieka godząc z Bogiem.

(Jan Sztudynger)

Nowonarodzone dziecko jest radosnym ptakiem śpiewającym trele, ptakiem, który zapowiada wiosnę, Zmartwychwstanie, odrodzenie, odnowienie człowieka. My wszyscy podobni do tych, o których mówi poeta: „podli, ohydni, brudni”. Potrzebujemy niewinności dziecka, potrzebujemy źródła, by się obmyć, uszlachetnić, odrodzić. Tym źródłem jest miłość Boga, która ukazała się w stajence Betlejemskiej. Właśnie głóg jest symbolem Miłości - silniejszej niż grób, niż śmierć. Z grobu Tristana wyrasta głóg, który się przegina i wchodzi do grobu Izoldy – znacząc ich miłość nawet po śmierci.

Właśnie Jezus przyszedł na świat po to, by go przemieniać w raj i człowieka godzić z Bogiem. Po to przyszedł na świat, by zaświadczyć o miłości - w żłobie, na krzyżu i w pustym grobie.

Przez Boże Narodzenie niebo styka się z ziemią, a człowiek staje się Bogiem. Te piękne święta mają nam przypominać, jak bardzo kocha nas Bóg. A kocha nas wręcz nieskończenie, skoro zdecydował się zamieszkać między ludźmi, narodził się w ubóstwie i oddał za nas życie na krzyżu. Ktoś, kto istniał poza czasem, poza przestrzenią i poza materią, zstąpił na ziemię i przyjął ludzką naturę. To jest coś niebywalego, co powinno nas zwalić na kolana w duchu dziękczynienia, bowiem Bóg namacalnie wszedł

w historię świata i w historię każdego z nas, dając nas bezgraniczną miłością, tak, że staliśmy się Bożymi synami i córkami. Stąd też wszyscy staliśmy się braćmi i siostrami. I tylko od nas zależy, czy skorzystamy z tego wielkiego daru miłości i rzucimy się w objęcia Ojca niebieskiego. Tylko od nas zależy, czy będziemy w geście miłości, czasami pojednania, wyciągać rękę do bliźniego.



Aurelio Bruni, Zwiastowanie

Te piękne święta Bożego Narodzenia przypominają nam o wielkiej naszej ludzkiej godności, wybraniu i powołaniu do świętości. Już na początku dziejów zostaliśmy podczas wielkiego dzieła stworzenia zaprogramowani jako Boży obraz, przez tchnienie w nas ducha Ojca niebieskiego. Pomimo ludzkiej słabości, złe pojętej wolności i odwróceniu się od Stwórcy, Bóg nie skazał nas na potępienie, ale w swoim wielkim miłosierdziu usynowił nas w Jezusie Chrystusie. Przez to człowiek, pomimo swoich słabości, jest istotą piękną. Hanna Malewska w książce *Przemija postać świata* opowiada, że sędziwy Kasjodor żyjący w VI w., wybitna postać życia politycznego w państwie Gotów, w swoim klasztorze zorganizował przepisywanie ocalałych po dziejowych zawieruchach dzieł pogańskich filozofów. Pewnego dnia, o zachodzie słońca przyszedł do skryptorium, by dopilnować pracy skrybów. Ze stołu podniósł jakiś kawałek nadpalonego papirusa i w blasku gasnącego słońca usiłował przeczytać zdanie bez początku i końca: *jakże piękny jest człowiek, gdy jest człowiekiem*. Ów gasnący starzec odczytał te słowa i uznał jako podsumowanie całego swego życia, które poświęcił ocaleniu starożytnej kultury.

Jakże piękny jest człowiek, gdy jest człowiekiem. Piękny jest człowiek, jeśli jest mocny wiarą, nadzieją i miłością. Jest piękny, gdy pochyla się nad Nowonarodzonym, gdy przyjmuje go z miłością i napęlnia się Jego miłością. Wówczas staje

się świętym i wówczas ma energię, by być darem dla innych. Jakże piękny jest człowiek, kiedy pochyla się nad ludzką niedolą, nad człowiekiem chorym, cierpiącym, głodnym, uciśnionym, wydziedziczonym. Piękny jest człowiek odrodzony w Chrystusie, który po to właśnie dla nas stał się człowiekiem.

Podobnie mówił w 1979 roku na Placu Zwycięstwa Jan Paweł II: *Kościół przyniósł Polsce Chrystusa - to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. ... Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski.*

Anioł Ślązak, mistyk z XIV wieku, zapisał:

*Jeśli by Chrystus w Betlejem był po tysiącokroć
zrodzony,
A nie w tobie, na wieki pozostałbyś zgubiony
Krzyż na Golgocie nie uwolni cię od złego,
Jeśli najpierw nie stanie w środku serca twego.*

Nasze świętowanie rozpoczynamy od wieczery wigilijnej, którą spożywamy w gronie bliskich nam osób, w gronie rodziny. Wieczera wigilijna to przecież czas zjednoczenia. Jak ptaki do gniazd, powracamy na wigilię do rodzinnych domów, czyli do naszych korzeni. Łamiemy się opłatkiem, przebaczymy sobie wzajemne urazy, życzymy sobie nawzajem zdrowia, pomyślności, radości, pokoju, wielu łask od nowo narodzonego Dzieciątko oraz tego, abyśmy doczekali następnych świąt. To piękny czas, miły nastrój, radość w sercach. Ale to mało. Ten Chrystus ma się rodzić w naszej rodzinie każdego dnia i na różne sposoby.

Najpierw, pochylając się nad Dzieciątkiem w żłóbku, powinniśmy oddać hołd rodzącemu się życiu i powinniśmy stać się obrońcami poczętego życia, każdego życia, bowiem człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo samego Boga. Dziwny jest ten współczesny świat, który broni życia zwierząt, a za nic ma poczęte życie ludzkie. Patrząc na Nowonarodzonego powinniśmy, zwłaszcza młode małżeństwa, zrozumieć, że dziecko jest największym skarbem rodziny i społeczeństwa. Prawdziwa rodzina to rodzice i dzieci. To jest największy kapitał – kapitał ludzki. Są nawet unijne programy: „Kapitał ludzki”. Nie gospodarka najważniejsza, demokracja, wolność, ekologia, ale kapitał ludzki – zdrowa moralnie rodzina, dająca społeczności

dzieci, bo one dobrze wychowane i wykształcone są największym dobrem Ojczyzny, i one potrafią zdynamizować życie kraju na wszystkich płaszczyznach. Młodzi małżonkowie powinni czuć swoją odpowiedzialność za Ojczyznę, która obecnie wymiera. Dalej, podziwiając troskę Maryi i Józefa, którzy podjęli wędrówkę do Egiptu, by bronić Dzieciątko, powinniśmy bronić naszych dzieci przed współczesnymi Herodami, którzy chcą nasze dzieci zdemoralizować, wydziedziczyć z wartości duchowych, religijnych, a też patriotycznych.



Autor nieznanym, Boże Narodzenie, 1942

Warto w tym roku radości, przeżywając 100-lecie odzyskania niepodległości - wspomnieć o naszych rodzinach, matkach i ojcach, którzy podczas tak długiej niewoli potrafili zachować wiarę i miłość do Ojczyzny, potrafili zaszczerpić te wielkie wartości swoim dzieciom, a one z kolei nie szczędziły swego życia i krwi, by walczyć o wolność umiłowanej Polski. Pragnę tutaj wspomnieć chociażby kapłanów wychowanych przez takie patriotyczne rodziny, którzy organizowali Powstanie Styczniowe: ks. dziekan krasnostawski Andrzej Bojarski – wywieziony na Syberię – po 18 latach umarł w Twerze, ks. Leopold Zgodziński – za działalność patriotyczną wywieziony na Ural, bazylianin z Chełma Szymon Laurysiewicz, który na polach Horodła zagrzewał naród do walki z okupantem, O. Gabriel Zimny – umarł w Tuncie nad Bajkałem, pijar Jan Brzozowski – wikariusz w Chełmie, więzień kazamat zamojskich i Sybirak, czy

ks. Franciszek Wiśniowski – proboszcz z Sawina. Przebywający na zesłaniu w Guberni Kostromskiej razem z ks. Zgodzińskim i Wiśniowskim ksiądz Tomicki pisał do rodziny: *Wigilia była zachowana w całym znaczeniu, ale nie tak jak u Was na obfitych potrawach. Poświęciłem trochę wody, podzieliłem się nią z kolegami, ktoś zanucił po cichu kolędę, ale ja pożegnałem kolegów, bo jakoś lepiej w samotności.*



Fra Filippo Lippi, Adoracja dzieciątka w lesie

Podobnie było podczas ostatniej wojny, kiedy tak wiele rodzin wywieziono na Syberię. Profesorka języka angielskiego jednej ze szkół średnich Chełma Janina Bezkorowajna, jako młoda dziewczynka z dwojgiem młodszego rodzeństwa i rodzicami, została wywieziona w okolice Archangielska. Ciężko pracowali, przymierając głodem. W święta Bożego Narodzenia 1940 roku, podzielili się razowym chlebem, który mama przeżegnała, czyniąc nad nim znak krzyża. Jedyną potrawą wigilijną była zupa z suszonych grzybów. Ojca wysłano do pracy kilkanaście kilometrów dalej. Musiał tam dotrzeć piechotą, a na dworze był siarczysty mróz. Kiedy dotarł późną nocą do miejsca przeznaczenia, mocno przemarznięty, usiadł w baraku przy piecu, podkładał drewno do ognia i grzał się. Rano już się nie obudził. Okazało się, że przyszła po niego śmierć. Dla całej rodziny był to szok, również dla Janiny, która w tym dniu miała swoje urodziny. Jego zwłoki przewieziono w pobliżu pasiołka Ochtome na pastwisko kołchozowe. Zbito z desek skrzynię, w której złożono zmarłego ojca. Za grób posłużył niewielki dołek, bo mróz sięgał pięćdziesięciu stopni. Trumnę przykryto małą warstwą ziemi. Była przy tym tylko mama Janiny. Ze względu na mróz dzieciom nie pozwolono pójść na pogrzeb.

Wiosną nie było już śladu tej mogiły, a spustoszenia dokonały dzikie, wygłodniałe zwierzęta.

Jak wiele smutnych świątecznych dni przeżywało pokolenie Solidarności. Wielu już poszło na niebieskie gody, a wielu daje nadal świadectwo tamtych dni, które stały się piękną daniną dla Niepodległej.

Podobne święta, smutne święta, ale tchnące nadzieją, przeżywało tysiące polskich rodzin. W tym niezwykłym roku jubileuszowym chcemy podziękować im za ten przykład miłości do Ojczyzny i pomodlić się za nich. Dzięki im żyjemy w wolnym kraju, szkoda że tak bardzo skłóconym. Szkoda, że nie potrafimy wspólnie budować naszej Ojczyzny, a przecież jest ona Matką nas wszystkich.

Starajmy się zatem przeżywać te święta w miłości i zgodzie, karmiąc się Chrystusowym Słowem, miłością i wspaniałą tradycją naszych ojców. Łamiąc się kruchym opłatkiem miejmy świadomość, że kruche jest nasze życie i że jest krótkie, dlatego warto je pięknie przeżyć, warto je przeżyć godnie, dbając o czystość sumienia, zachowując Boże Przykazania, śląc ciepło naszego serca bliźnim. Chrystus uczy nas, że warto być darem dla innych. Pokazali to pasterze, a potem mędrcy, kiedy przynieśli do tej biednej stajenki dary. A sam Jezus stał się największym darem dla ludzkości umierając na krzyżu. Najważniejszym darem składanym Bogu i ludziom jest sam człowiek. Jesteś ty i jestem ja. I choć może przytłacza nas ciężar życia, ból ciała przygniecionego chorobą i krwawi serce zranione przez sąsiada, a nawet niekiedy zdawałoby się przyjaciela, i choć otacza wielu pustka tego świata, próżność wielu, co zaufali sobie – jest światło, jest gwiazda, co nam rozświetla drogę, tak jak rozświetlała mroki odosobnienia na Syberii poecie Josifowi Brodskiemu, który pisał:

/.../ Pustka. Lecz sama myśl o niej sprowadza światelko znikąd. I światłość się jarzy. Im potężniejsza jest Heroda władza, tym większa pewnośc, że cud się wydarzy. W tej zależności, trwałej niewzruszenie, ma swój mechanizm Boże Narodzenie.

To właśnie Jego niechybne nadejście świętują wszyscy, zestawiając razem stoły. Choć gwiazdy w ciemnościach nikt jeszcze nie wypatruje, widać już wyraźnie, że zacność jakaś wśród ludzi rozbłyśka, jak rozniecone pasterzy ogniska. Sypie śnieg; twarze jak plamki w zamieci. Dymią fanfary kominów. Król Herod pije. Kobiety ukrywają dzieci. Kto zaś nadchodzi - dowiesz się dopiero:

*nikt jeszcze nie wie, i gdy to się zdarzy,
może nie pozna nikt przybysza twarzy.*

*Lecz, gdy w drzwiach twoich, otwartych w po-
łowie,
z mgły i przeciągu i mroku gęstego*

*postać wylania się, w chuście na głowie,
wtedy i Dziecię, i Ducha Świętego
całym swym wnętrzem otulasz jak gniazdem;
spoglądasz w niebo - i widzisz ją: gwiazdę.*

Wigilie Polaków

Jacek Pomiankiewicz

Impulsem do napisania niniejszego artykułu jest obraz Jacka Malczewskiego *Wigilia na Syberii* (1892 r., Muzeum Narodowe w Krakowie) oraz wiersz powstały w wyniku inspiracji tymże obrazem, pod tym samym tytułem, napisany w roku 1980 przez Jacka Kaczmarskiego i wspianiale wyśpiewany przez trio bardów w niezapomnianym składzie: Kaczmarski, Gintrowski, Łapiński.



Jacek Malczewski, *Wigilia na Syberii*

Obraz Malczewskiego ukazuje postacie ośmiu zesłańców, zgromadzonych przy stole wigilijnym, skromnym, nakrytym białą tkaniną, spod której wystają źdźbła siana. Puste talerze, kawałek czarnego chleba, precyzyjnie porcjony cukier, herbata z samowara to atrybuty wigilijnej wieczerzy zesłańców, przymusowej skromności i ubóstwa. Wystrój ten potęguje surowość sytuacji, ostrość i wyrazistość przeżyć bohaterów wizji artysty... Mężczyźni w różnym wieku, niby połączeni są ideą i chwilą Święta, ale tak naprawdę każdy z nich zajęty jest „swoimi myślami”. Każdy z nich, pomimo iż łączy ich wspólnota świątecznego stołu, skupiony jest na własnych przeżyciach, wśród których dominuje ból. W ich pozie, wyrazach twarzy widać smutek, melancholię, bezradność, w niektórych nawet rozpacz maskowaną dłońmi lub talerzem. Zatopieni są w głębokiej tęsknocie i zadumie nad losem swoich bliskich, bolesnych myślach o

niewoli Ojczyzny, rozdarcia narodu między zaborców... W strofie wiersza J. Kaczmarski podkreśla: *Siedzę i sam się w sobie nie mieszczę, patrząc na swoje życie...* Malczewski symbolicznie uzewnętrzniał to, co dzieje się wewnątrz, w duszach zesłańców: samotność, rozpacz, cierpienie, zwątpienie, które skumulowały się przy wigilijnym święcie radości, pokoju, miłości... Jedynie odczuwalne gorąco parującego samowara i ciepły blask świecy, jako nawiązanie do świątecznej atmosfery domu rodzinnego i bliskich dają odrobinę nadziei... Może dumnie, ale i trochę gorzko dostrzegł poeta: *Jesteśmy razem - czegoż chcieć jeszcze, Jutro przyjdzie Zbawiciel.* Bo przecież szczególnie Wigilia Bożego Narodzenia jest uznawana za święto wyjątkowe, najbardziej rodzinne, polskie, tak bogate w symbolikę i duchowe, głębokie przeżycia dotyczące narodzin, odrodzenia...

Problematyka zesłań Polaków na Syberię jest bardzo obszerna i dotyczy wielu pokoleń. Od XVIII wieku w ramach represji za działalność polityczną lub jako jeńcy wojenni setki tysięcy Polaków były zsyłane przez władze rosyjskie na katorgę - ciężkie roboty w twierdzach, skazywane na osiedlenie wraz z rodzinami, zamieszkanie, administracyjnie karnie wcielane do armii rosyjskiej, rot aresztanckich lub skazywane na ciężkie roboty w kopalniach i fabrykach. Zesłania nasiliły się w okresie zaborów, a szczególnie dotyczyły powstańców listopadowych i styczniowych. Po agresji sowieckiej na Polskę 17 września 1939 r. i zajęciu ponad połowy terytorium państwa, okupant zastosował wobec setek tysięcy obywateli polskich deportacje na wschód, w tym na Syberię. Niezwykle trudno policzyć, ilu naszych rodaków, na przestrzeni minionych wieków, trafiło w głąb Rosji. Sybirakami byli przedstawiciele kilku pokoleń, m. in.: św. Rafał Kalinowski, św. Zygmunt Szczęsny Feliński, Józef i Bronisław Piłsudscy, Benedykt Dybowski, Andrzej Strug, Waław Sieroszewski, Władysław Anders, August Emil Fieldorf „Nil”, Hanka Ordonówna, Anna German, Ryszard Kaczorowski... Nazwiska wymieniać by można bez końca.

Warunki życiowe zesłańców były bardzo ciężkie, nieludzkie, głód, choroby, oddalenie od kraju i bliskich, wrogie otoczenie, często izolacja i przemoc, do tego niewolnicza praca i duża śmiertelność. W tych ekstremalnych okolicznościach ogromną rolę wypełniała religia, która zawsze dawała siłę i wewnętrzną moc. Wiara wyzwała nadzieję na przetrwanie i dawała przekonanie o Bożej opiece. Praktyki religijne miały nieocenione znaczenie, pomagały przetrwać najgorsze chwile i dodawały otuchy w momentach słabości i zwątpienia.

Rodacy nasi nie zapominali o świątecznych tradycjach, traktowali to jako nakaz i obowiązek. Szczególnie święta Bożego Narodzenia, a zwłaszcza Wigilia były czasem wyjątkowym. Tęsknota za Ojczyzną i bliskimi wzmagala się, myśli biegnęły ku Polsce, potęgowała się też nadzieja, choć czasami brakowało sił na jej podtrzymywanie. Nadzieja i radość z przeżycia czasu świąt przeplatała się z goryczą, zwątpieniem, smutkiem, ale choć było ciężko, świętowano najlepiej, jak tylko w tych warunkach udawało się. A pamiętać musimy, iż w ZSRS zakazane były praktyki religijne, świątynie były pozamykane, a dni świąt kościelnych były normalnymi dniami pracy. Religijne postawy i wiara w Boga były wyśmiewane i tępione, choć jak jednak wspominają polscy zesłańcy, w zachowaniach niektórych Rosjan można było wyczuć ukrytą głęboko tęsknotę za religijną więzią i pragnienie duchowych przeżyć...

Ze wspomnień zesłańców wyłania się bardzo emocjonalny, wzruszający i wyrazisty obraz przeżywanego Wigilii, wieczoru w duchowej łączności z okupowaną Ojczyzną i rodzinami, których losy często były nieznane. Dziś podziw w naszym pokoleniu budzi determinacja Sybiraków, ich dbałość o poczucie polskości, troska o utrzymanie więzi narodowej oraz sposób w jaki starali się za wszelką cenę zachować polskość (wychowanie dzieci w duchu patriotyzmu, dbałość o życie religijne, kultywowanie pamięci historycznej). Przy koszmarnej przecież niepewności jutra... Nastroje te oddają słowa fragmentu wiersza autorstwa jednej z Polek deportowanych w 1941 r. w głąb ZSRS:

*I chciałam do domu powrócić choć we śnie...
Jakoś w noc wigilijną sen oczu nie klei.
I zasypiać za późno, i wstawać za wcześnie.
A za oknem wciąż słysząc szum śnieżnej zawiei.¹*

Wigilijne potrawy Sybiraków często ograniczały się do czarnego chleba i wrzątku, ale wszyscy wiedzieli, że nie jadło było najważniejsze w tym dniu. Radość dawała możliwość wspólnego śpiewania polskich kolęd, łamania się chlebem i składania sobie życzeń, które u wszystkich zazwyczaj były takie same: zdrowia i szybkiego powrotu do Polski.



Jacek Malczewski, Niedziela w kopalni

Przed ceremonią dzielenia się chlebem, zawsze pamiętano o modlitwie, którą często kończono słowami: *Boże! Zbaw Polskę*. Czasem dzielono się prawdziwym opłatkiem, jeśli udało się go przemycić z kraju i ocalić podczas rewizji. Starano się też zadbać o choinkę lub „zastępczą” roślinę, krzew, które dekorowano ozdobami wykonanymi z sowieckich gazet, papieru, darów natury... Uroczysty charakter wieczery podkreślał świąteczny obrus w postaci zastępującego go skrawka białego materiału lub prześcieradła przemyconego z kraju w czasie wywózki... Rzadkim rarytasem były namiastki potraw wigilijnych, jeśli udało się „zorganizować” mąkę, np. pierogi z ziemniakami, kluski, suchary, do tego cebula, brukiew, wyjątkowo ryba, jeśli łagier był nad wodą... Najczęściej jednak czarny chleb zastępował dwanaście tradycyjnych potraw... Jak wspomina jedna z zesłanych kobiet: *Zrobiliśmy wspólną kolację - każdy coś dał. Podzieliliśmy się chlebem jako opłatkiem. Potem zaczęliśmy śpiewać kolędy i inne pieśni religijne. A w naszym baraku mieszkał komendant. Nasze pieśni bardzo mu się podobały. Początkowo krzyczał, że nie wolno śpiewać, ale potem zmieknął².*

W liberalniejszych warunkach obozowych udawało się nawet czasem zorganizować i przedstawić jasełka.

Sybiracy, zesłańcy, deportowani, skazani przebywający w łagrach sowieckich zostawili nam przesłanie, które mówi o cierpieniu, męczeństwie i ofiarach, ale również o zachowaniu

¹ Fragment wiersza pt. *Wigilia*, pochodzi ze zbioru: M. Niwińska, *Bezdomne ptaki. Opowieść prawdziwa*, Białystok 1995; autorka została wywieziona przez Sowietów z Białegostoku z dwojgiem dzieci i chorą matką w nocy z 19/20 czerwca 1941r.

² *Życie codzienne polskich zesłańców w ZSRR w latach 1940-1946. Studia*, red. S. Ciesielski, Wrocław 1997, s. 69.

głębokiej wiary, życiu nadzieją i niezwyklej determinacji do przetrwania niewoli na „nieludzkiej ziemi”.

Marian Jonkajtys³, który w kwietniu 1940 wraz z matką, bratem i czterema siostrami został wywieziony do kolchozu w Kazachstanie zostawił świadectwo swoich przeżyć w postaci wzruszającego wiersza *Oplątek Sybiraków*, którego fragment prezentuję:

*Słowa, że „Bóg się Rodzi
A więc zła moc truchleje”
Dawały - nam Zesłańcom
Na przetrwanie Nadzieję.*

*Wzmacniały siłę wiary
W Opatrzność,
W Polskę,
W przyszłość...
Wbrew rozważnie myślącym przyziemnym realistom.
(...)
Nie pozbaw nas
Jezusku
Swej Boskiej Opieki
I Niepodległą
Polskę Zachować chciej
Na wieki!...*

Wigilia na Syberii wg obrazu J. Malczewskiego (1980 r.)

Zasyczał w zimnej ciszy samowar
Ukrop nalewam w szklanki
Przy wigilijnym stole bez słowa
Świętują polscy zesłańcy
Na ścianach mroźny osad wilgoci
Obrus podszyty słomą
Płomieniem ciemnym świeca się kopci
Słowem - wszystko jak w domu

"Słyszę z nieba muzykę i anielskie pieśni
Sławią Boga że nam się do stajenki mieści
Nie chce rozum pojąć tego chyba okiem
dojrzy czego
Czy się mu to nie śni"...

Nie będzie tylko gwiazdy na niebie
Grzybów w świątecznym barszczu
Jest nóż z żelaza przy czarnym chlebie
Cukier dzielony na kartce
Talerz podstawiam by nie uronić
Tego czym życie się słodzi
Inny w talerzu pustym twarz schronił
Bóg się nam jutro urodzi.
"Król wiecznej chwały już się nam narodził
Z kajdan niewoli lud swój wyswobodził
Brzmij wesoło świecie cały oddaj ukłon
Panu chwały

Bo to się spełniło co nas nabawiło serca radością"...

Nie, nie jesteśmy biedni i smutni
Chustka przy twarzy to katar
Nie będzie klusek z makiem i kutii
Będzie chleb i herbata
Siedzę i sam się w sobie nie mieszczę
Patrząc na swoje życie
Jesteśmy razem - czegoż chcieć jeszcze
Jutro przyjdzie Zbawiciel

"Lulajże Jezuniu moja perełko
Lulaj ulubione me pieścidełko
Lulajże Jezuniu lulajże lulaj
A ty go Matulu w płaczu utulaj"...

Byleby świecy starczyło na noc
Długo się czeka na niego
By jak co roku sobie nad ranem
Życzyć tego samego
Znow się urodzi, umrze w cierpieniu
Znowu dopali się świeca
Po ciemku wolność w Jego imieniu
Jeden drugiemu obieca...

Jacek Kaczmarski

³ Marian Jonkajtys (1931-2004), polski aktor, reżyser teatralny, poeta, rzeźbiarz, pedagog., założyciel i wieloletni dyrektor Teatru Rampa w Warszawie; do Polski rodzina Jonkajtysów wróciła dopiero po 6 latach katongi w marcu 1946.

Wigilia

Dostojna cisza wigilijnej nocy.
Na niebie migot złotych lśnień.
Ziemia w bieli uroczej.
Opłątka biel.

Choinka ogniami płonie.
Pod stołem uschła trawa łąk.
Uściśnijmy dłonie,

Weźmy opłatek do rąk.
Nuta kolędy powraca
jak życia odwieczny bieg:
pokój i praca.
miłość i chleb.

Longin Jan Okoń

Polskie Niebo. Polscy lub związani z Polską święci, błogosławieni i kandydaci na ołtarze. Refleksja z okazji stulecia naszej niepodległości. (cz. I)

O. Szczepan T. Praškiewicz OCD

W roku stulecia niepodległości chcemy prześledzić historię naszej Ojczyzny niejako poprzez pryzmat polskich lub związanych z Polską świętych, błogosławionych i kandydatów na ołtarze. Otóż, nie wiemy w stu procentach (choć niektórzy tak twierdzą), czy żyjący w IX wieku bracia Cyryl (zm. 869) i Metody (zm. 885), chrystianizowali ziemię polskie. Wiemy, że dotarli do ówczesnego państwa wielkomorawskiego.

Pierwsi święci, którzy na pewno przebywali na ziemiach polskich to Czech – św. Wojciech (ok. 956-997), patron Polski, oraz Niemiec – św. Bruno z Kwerfurtu (974-1009), a nadto – także Czech – przyrodni brat św. Wojciecha – bł. Radzim Gaudenty, pierwszy arcybiskup gnieźnieński. Zaś pierwszych świętych Polaków spotykamy wśród Pięciu Braci Męczenników z Międzyrzecza, zamordowanych w 1003 r. Byli to Izaak, Mateusz i Krystyn. Wraz z nimi oddali życie dwaj Włosi: Benedykt z Benewentu i Jan z Wenecji.

Kolejni święci polscy, to pustelnicy Andrzej Świerad i Benedykt; pierwszy zmarł ok. 1034 r. a drugi w 1037 r. Patronem Polski, obok wspomnianego już św. Wojciecha, jest św. Stanisław ze Szczepanowa (ok. 1035-1079), biskup krakowski i męczennik. Należy nadto odnotować związanego z Krakowem św. Władysława (zm. 1095), króla węgierskiego.

Wiek XII i XIII przyniósł nam kolejnych świętych. Trzeba tu przywołać najpierw postać św. Ottona z Bambergu (ok. 1061-1139), apostoła Pomorza. Za nim podąża wielu świętych i błogosławionych, związanych z dynastią Piastów. Są to św. Jadwiga Śląska (zm. 1243), św. Kinga (zm. 1292), bł. Jolanta (zm. 1298) i bł. Salomea (zm. 1268). W tym roku przypada 750. lecie jej śmierci i dokonano rekognicji kanonicznej jej relikwii, spoczywających w bazylice ojców franciszkanów w Krakowie. Nadto w ub. roku Stolica Apostolska udzieliła „nihil obstat” w sprawie rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego kolejnego Piasta – księcia Henryka Pobożnego (zm. 1241), o co prosił biskup legnicki.



Autor anonimowy, Wincenty Kadłubek

W tych wiekach, za świętymi Piastami, podążają także: św. Jacek Odrowąż (zm. 1257), dominikanin; bł. Bogumił (zm. 1203), arcybiskup gnieźnieński, pustelnik; bł. Czesław (zm. 1242), dominikanin; bł. Wincenty Kadłubek (zm. 1223), biskup krakowski, cysters, autor *Kroniki polskiej*; bł. Sadok i 48 Towarzyszy, dominikanów sandomierskich, którzy ponieśli męczeństwo z rąk Tatarów w roku 1259 lub 1260. Wtedy żyła także bł. Bronisława (zm. 1259), norbertanka. Nie zapominajmy też, że w 1183 r. zostały przywiezione do Krakowa relikwie św. Floriana.

W wieku XIV spotykamy dwie święte niewiasty: św. Jadwigę Królową (1374-1399) i bł. Dorotę z Mątów (1347-1394), matkę, stygmatyczkę i mistyczkę.

Na początku XV wieku, w roku 1409 zmarł bł. Jakub Strepa (Strzebie), arcybiskup halicko-lwowski. W tymże XV wieku, zwanym „felix saeculum Cracoviae”, żyło w królewskim mieście grono przyszłych świętych i błogosławionych: św. Jan Kanty, profesor Akademii Krakowskiej (zm. 1473); św. Szymon z Lipnicy, bernardyn (zm. 1482); św. Stanisław Kazimierczyk, kanonik regularny laterański (zm. 1489), a ponadto przedstawiciel dynastii Jagiellonów, św. królewicz Kazimierz (zm. 1484). Nie można pominąć tutaj, żyjących w tym okresie świątobliwych mężów krakowskich, zwanych błogosławionymi. Są nimi: Izajasz Boner, augustianin (zm. 1471); Michał Giedrojc, kanonik regularny (zm. 1485); Świętosław Milczący, mansonarz przy kościele mariackim (zm. 1489).

W XV wieku żyli także, chociaż poza Krakowem, dwaj wyniesieni na ołtarze bernardyni: św. Jan z Dukli (zm. 1484) i bł. Władysław z Gielniowa (zm. 1505). Marcin Baroniusz i inni autorzy żywotów świętych przywołują także zapomnianego dziś, a żyjącego na przełomie XIV i XV wieku bł. Stanisława Bydgoszczę, karmelitę z Bydgoszczy.

Kolejny, XVI wiek w dziejach naszej Ojczyzny, nazywanym „złotym wiekiem”, dał nam św. Stanisława Kostkę (1550-1568), patrona młodości i patrona tego roku, przypadającego w 450. lecie jego śmierci; bł. Reginę Protmann, założycielkę sióstr katarzynek w Braniewie (1552-1613) i bł. Zofię z Maciejowskich Czeską (1584-1650), założycielkę sióstr prezentek w Krakowie. W tym wieku żył także Stanisław Hozjusz (1504-1579), którego nazywano „alterum Poloniae Stanislaum – drugim polskim Stanisławem”. Ten biskup warmiński był m.in. ojcem soboru trydenckiego. Jego proces beatyfikacyjny jest w toku. Współczesnym Hozjuszowi, choć nieco młodszym, był ks. Piotr Skarga (1536-1612), ka-

znodzieja sejmowy, od kilku lat objęty postępowaniem kanonicznym, zmierzającym do wyniesienia go na ołtarze. Nadto świątobliwym mnichem tego czasu był sł. B. Bernard z Wąbrzeźna (1575-1603), młody benedyktyn z opactwa w Lubiniu.



Jan Matejko, Jadwiga

Jeśli chodzi o wiek XVII, to należy najpierw zauważyć kwestię reformy praktyki kanonizacyjnej, dokonanej przez papieża Urbana VIII 5 lipca 1634 r., kiedy to do wyniesienia na ołtarze nie wystarczało stwierdzenie istnienia kultu sług Bożych, ale należało przedstawić ich heroiczne cnoty, opinię świętości i nadzwyczajne łaski, tj. cuda. W tym czasie zostały w pewnym sensie zawieszane sprawy kanonizacyjne wielu naszych rodaków i rodaczek z minionych wieków, jak chociażby: cysterskiej męczennicy Benigny z Trzebnicy (zm. 1241); biskupa krakowskiego Iwo Odrowąza (zm. 1229); franciszkanina Jana Lobdowczyka, patrona żeglarzy (zm. 1264); Jana Prandoty, biskupa krakowskiego (zm. 1266); wdowy i pustelnicy Juty z Chełmży (zm. 1260); Nankera Kołdy, biskupa krakowskiego i wrocławskiego (zm. 1341); dominikanki Ofki (Eufemii) z Raciborza (zm. 1359); paulina Erazma Stanisława Oporowskiego (zm. 1552); bernardyna Rafała z Proszowic (zm. 1534), benedyktynki Magdaleny Mortęskiej (1554-1631) z Chełmna i karmelity bosego Makarego Demeskiego, męczennika za miasto Przemyśl z 1624 r. Zauważmy, że proces Ofki podjęła w ostatnich latach diecezja opolska, a w Toruniu wprowadzono w 2016 r. dochodzenie diecezjalne w sprawie beatyfikacji M. Mortęskiej.

Należy pamiętać, że XVII wiek był dla Polski czasem wojen prawie ze wszystkimi sąsiedami, także czasem potopu szwedzkiego z cudowną obroną Jasnej Góry, dzięki przeorowi Augustynowi Kordeckimu (1603-1673). Niektórzy autorzy (np. F. Koneczny) sławią także cnoty hetmana Stanisława Żółkiewskiego (1547-1620), znanego z bitwy pod Cecorą, gdzie poniósł śmierć. W XVII zakończyli życie doczesne: św. Jan Sarkander (1620); św. Melchior Grodziecki (1619); św. Jozafat Kuncewicz (1623) i św. Andrzej Bobola (1657). W XVII stuleciu żył także niedawno kanonizowany Stanisław Papczyński (1631-1701), założyciel zakonu marianów, a także s. B. Teresa Marianna Marchocka (1603-1652), karmelitanka bosa, której proces beatyfikacyjny jest w toku. *Hagiografia polska* (Poznań 1972), odnotowuje z tego okresu także postać ks.

Wojciecha Męcińskiego (1598-1643), jezuickiego misjonarza na Dalekim Wschodzie, męczennika w Japonii.

Wiek XVIII, to stulecie wręcz tragiczne w dziejach naszej Ojczyzny: to czas zdrady narodowej – Targowicy; to wiek rozbiorów i utraty niepodległości. Wśród świątobliwych postaci tego okresu znajdujemy tylko bł. Rafała Chylińskiego (1690-1741), franciszkanina konwentualnego, opiekuna chorych, i służę Bożego Kazimierza Wyszyńskiego (1700-1755), marianina. Na przełomie XVIII i XIX wieku działał nadto w Wielkopolsce s. B. Wawrzyniec Kuśniak (zm. 1866), przełożony filipinów z Gostynia, pierwszy polski oratorianin objęty postępowaniem kanonicznym do beatyfikacji.

Ojczyzna i jej dziedzictwo (cz. II)

Piotr Paweł Gach

Pedagogika kultury

To w XX wieku wśród pedagogów stała się popularna teza, że wychowanie jest warunkiem koniecznym przejmowania przez dzieci i młodzież kulturowego dziedzictwa epok minionych oraz jego wzbogacania. Dzisiaj już lepiej wiemy, że mamy do czynienia z procesem duchowym kształtowania ludzkiej osobowości, powstającym pod wpływem obcowania z dobrami kulturowymi i procesem wnikania i wrastania w świat wartości. Osobę można zrozumieć przez historię i kulturę, która zaspakaja jej potrzeby duchowe. Owe kontakty człowieka z kulturą odbywają się dzięki przeżywaniu i rozumieniu wartości. Poznając i wnikając w dobra kultury, różnorodne formy życia, człowiek przeżywa i rozumie tkwiące w nich ponadczasowe wartości: prawdę, sprawiedliwość, piękno, solidarność, miłość do Boga, Ojczyzny oraz najbliższego otoczenia. Dzięki tym wartościom człowiek nie tylko wznosi się ponad byt materialny, formuje swoją osobowość, ale również przysposabia i włącza w całość funkcjonującego społeczeństwa. Gdy kształtowanie osobowości człowieka oraz jego struktura duchowa nastawione są na wartości, to wówczas kultura asymiluje człowieka, a człowiek kulturę i kulturę staje się elementem jego osobowości.

W tym miejscu warto wskazać na elementy składowe tego procesu duchowego: 1. rozumienie i używania gotowych dóbr kulturalnych, 2. Wytwarzanie nowych dóbr kulturalnych, 3. Wychowanie nowych pokoleń w istniejącej kulturze do czynnego w niej udziału. W swoich publikacjach M. Nowak podkreśla, że podstawową funkcją kultury jest dostarczenie treści dla edukacji, a także poszerzenie doświadczeń przez kulturę. Ponadto przekazywana kultura pozwala na zapoznanie się z poglądami i wartościami, modelami zachowań, a także służy rozwojowi procesu myślenia. W ten sposób wychowanie stając się podstawowym narzędziem przekazu kultury, jej zachowania i rozwoju, może stawać się wyrażeniem tożsamości konkretnej osoby i wspólnoty¹. Zarysowujące się w ostatnich latach zjawiska społeczne w Europie sprawiają, że problem tożsamości kultury polskiej i wychowania w niej staje się coraz bardziej istotny. Realizujmy zatem pedagogikę kultury, a nie pedagogikę wstydu, lansowaną do niedawna w mediach i programach szkolnych.

W 1975 r. w jednej ze swoich wypowiedzi do krakowskich studentów ks. Karol Wojtyła zwrócił uwagę, że już wówczas jego zdaniem nabierało szczególnej wymowy dziedzictwo wolności ducha, wolności wewnętrznej. Uzasadniał swoje stanowisko następująco: „W naszych czasach wolność wewnętrzna człowieka, wolność ducha ludzkiego jest o wiele bardziej zagrożona [niż w XVI stuleciu, w którym żył św.

¹ M. Nowak, *Kultury pedagogika*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 10, Lublin 2004, s. 213-215.

Stanisław Kostka]. Zagrożona jest całym systemem życia społecznego, publicznego, ekonomicznego, politycznego. I na nowo staje się dla naszego pokolenia problemem wolność wewnętrzna, wolność ducha ludzkiego, żeby się nie dać kupić, żeby nie zrezygnować ze swej wewnętrznej prawdy, żeby nie pójść na różne konformizmy i ułatwienia”². Jesteśmy obecnie na etapie prawdziwego sprawdzianu z naszej deklarowanej miłości do Jana Pawła II.



Cmentarz Łyczakowski, Grób Seweryna Goszczyńskiego

Wartości decydują nie tylko o naszym stylu życia, ale określają wszystko to co nazywamy kulturą, wpływają na treści i formy wytworów kulturowych. Inaczej mówiąc stanowią one o istocie polskości. One stanowią najistotniejsze elementy każdej kultury, w tym również kultury polskiej. Powiązane ze sobą wartości wyrażają polskość. Są zawarte w wielu ideach, wierzeniach, wydarzeniach, życiu i działalności wybitnych i zwyczajnych Polaków i Polek. Dzisiaj w sytuacji pluralizmu kulturowego i pluralizmu wartości badania historyczne powinny ułatwiać nam porozumienie odnośnie do najwyższych (wiodących) wartości dla wychowania i życia społecznego. Zachowanie i pielęgnowanie tych wartości w skali społecznej jest potrzebne aby sensownie żyć i wychowywać, aby zachować tożsamość narodu.

Realizowanie określonych wartości odbywa się w złożonym procesie wychowania którym kierują pedagodzy. To oni dobierają wartości zgodnie z oczekiwaniami i normami społecznymi, albo przeciw nim. Oni też zaznajamiają wychowanków z wartościami i kształtują wobec nich postawy i zachowania. Wartości w procesie wychowania występują zarówno w treściach, jak i metodach i w celach wychowawczych³. Zanim jednak wartości znalazły się w programach nauczania, podręcznikach i praktyce pedagogicznej okresu międzywojennego 1918-1939, musiały zostać wykreowane, obronione i społecznie zaakceptowane. Ten złożony proces miał miejsce po rozbiorach Polski i można uznać, że trwał ze zmiennym nasileniem do ogólnopolskiego zjazdu nauczycielskiego, zwanego Sejmem Nauczycielskim w 1919 r. Do Warszawy przyjechali wówczas polscy pedagodzy (802 delegatów z 44 organizacji nauczycielskich) aby wypowiedzieć się nie tylko na temat organizacji szkolnictwa (które należało odbudować i zorganizować), ale również aby dokonać oceny i wyboru głównych wartości, a także treści służących do realizowania w programach wychowania i kształcenia oraz w ustawach szkolnych, mających obowiązywać we wszystkich dzielnicach kraju⁴. Zadanie to nie należało do łatwych.



Teodor Axentowicz, Czytająca

² K. Wojtyła, *Noc wigilijna. Nieznane przemówienia, homilie i nagrania*, red. i oprac., Kraków 2017, s. 94.

³ M. Nowak, *Znaczenie wartości w procesie wychowania*, [w:] *Człowiek-wartości-sens. Studia z psychologii egzystencji*, red. K. Popielski, Lublin 1996, s. 241-259.

⁴ S. I. Moździeń, *Historia wychowania 1918-1945*, Kielce 2000, s. 72; tenże, *Zarys historii wychowania (1918-1939)*, cz. III, Kielce 1995, s.52-54. Autor referując zagadnienia omawiane na Sejmie Nauczycielskim w Warszawie nie wspominał o wartościach zawartych w uchwalonych wówczas programach i wnioskach. Nieco szerzej problematykę obrad scharakteryzował R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795-1945*, Warszawa 1996, s. 247-251. Autor również nie ukazał aktualnych wówczas zagadnień wartości naczelných.

Problematyka wartości jest od kilku lat przedmiotem badań różnych dyscyplin naukowych. W ostatnich latach „wtargnęła” ona nie tylko do warsztatów pedagogów, historyków, psychologów, socjologów i prawników, ale stała się także przedmiotem zainteresowań wspólnot wyznaniowych, ruchów i stowarzyszeń kościelnych, polityków, parlamentarzystów, działaczy związków zawodowych i twórców kultury.

Wzrasta liczba różnorodnych publikacji na ten temat, organizowane są sympozja naukowe poświęcone tej problematyce, podejmuje się różne badania w tej dziedzinie.

Ze zrozumiałych względów problematyką wartości zajmują się teoretycy i praktycy, a także pisarze, artyści i dziennikarze poczuwający się do strzeżenia polskiego dziedzictwa narodowego i do jego rozwijania⁵.

Święty Papież

(Św. Jan Paweł II)

Światłem sacrum emanował,
promieniował wiarą
na cały świat.
Tragizm człowieka
ogarnął metaforą,
miłością docierał
do ludzkich rzesz.
Cierpiącym przypinał
skrzydła nadziei
słowami: „Nie lękajcie się,
otwórzcie drzwi Chrystusowi”.
Prozę życia
przeniósł w transcendentny wymiar.

Był głosem milczących,
głosem sumienia,
człowieczeństwo rzeźbił w nas.
Liturgii dziejów nadał mistyczną lekkość,
kontemplował ziemi polskiej piękno.
Ojczyznę nosił w sobie jak skarb,
wciąż wołał: „Niech zstąpi Duch Twój
i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”.
I wyśpiewał poezją wolność dla kraju
i modlitwą skruszył gmach zła.

Mirosław Iwańczyk

W poczuciu odpowiedzialności za zachowanie tożsamości kulturowej

Eugeniusz Wilkowski

Powinniśmy czytać pisma różnej proweniencji. Lektura ich pozwala bowiem na odczytywanie naszego zakotwiczenia w kulturze, a poprzez to dokonywać analizy aktualnej kondycji polskiej kultury. Potrzeba ta jest pochodną kilku zasadniczych przesłanek, od wyznaczających naszą tożsamość, po jakość budowanych struktur życia publicznego, ich przejrzystości, zakresu rozumienia ważnych spraw kraju. Granice pomiędzy tymi warstwami są płynne, z reguły nakładają się na siebie, wzajemnie przenikają, ale wyznaczają czytelne nurty

rozważań antropologicznych. W części wpisane pozostają w klasyczne rozważania metafizyczne, inne - w filozofię narodu. Stan duchowy danej nacji wyznacza zakres wierności tym treściom kulturowym, które przyjmowane są za podstawowe. Prawidłowość ta w równej mierze odnosi się do społeczności lokalnych, postrzeganych jako ważne fragmenty unitarnego charakteru państwa. To ono, jako konstrukcja polityczno-prawna, nadaje ciągłość i jedność. Jednak o ogólnej jego kondycji decyduje również suma zasobów społeczności lokalnych, posiadających swoją specyfikę, żłobiony stuleciami charakter, niepowtarzalność. Obie warstwy - ogólnonarodowa i lokalnych ojczyzn - także nakładają się na siebie, swoimi treściami budując tożsamość

⁵ Sygnowanej w 1995 roku *Karcie Etycznej Mediów* nie ma ani słowa o respektowaniu dziedzictwa narodowego, czy też naczelnych wartości. Jest rzeczą znamioną, że Maciej Łętowski, ówczesny prezes Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy zgłosił, w środowisku przygotowującym wspomnianą *Kartę Etyczną*, aby umieścić w niej zasadę, że dziennikarze, wydawcy, producenci i nadawcy, świadomi roli mediów w życiu człowieka i społeczeństwa, będą się kierowali zasadą poszanowania dziedzictwa narodowego, Kościoła i uczuć religijnych wiernych oraz, że nie będą działać na ich szkodę. Niestety, propozycja red. M. Łętowskiego została odrzucona.

kulturową narodu. To z tych racji musimy stawiać pytania o podstawowe treści konstytuujące tkankę kultury narodowej. One muszą pozostać postrzegane jako wspólne dobro, nie podlegające relatywizacji, jakiegokolwiek redukcji. Wyróżnienie troski o nie musi wyzwalać dyskurs publiczny. Dostrzegamy wspólne obszary, pola niezwykłych wartości w przestrzeni kultury, depozycie dziedzictwa i równocześnie odczytujemy postawy (poszukiwania) poszczególnych twórców, wszak w swoich wyborach pozostają wolni. Podejmowane rozważania zechcemy wprowadzić w przestrzeń czytelny sporu, jaki zarysował się pomiędzy wiernością tradycji łacińskiej a uleganiu lansowanym trendom ponowoczesności. Nie udawajmy, że procesów tych nie dostrzegamy, lub że pozostają nam obojętne, nawet wówczas, gdy poprawność polityczna – niezależnie od jej pochodzenia – nakazuje nam milczeć, zarówno w wymiarze kraju, jak i małej ojczyzny. Dzisiejszy spór o Polskę przebiega głównie w sferze kultury. Z tych racji szalenie ważną stawała się proklamowana deklaracja odnowy moralnej narodu. Niestety, już dzisiaj można odczytać, że pozostanie w formie deklaratywnej. Czy to znaczy, że mamy popaść w pesymizm, bierność, załamać ręce? Nie. Trzeba podejmować to, co możliwe, co wyznaczają granice posiadanych instrumentów. Coś sensownego należy wszczynać i kontynuować. Nie można przecież swojego bytowania sprowadzić do istnienia i przemijania, „nasycać się” chwilą, tym, co doraźne, bo stany te przygodność bytowania skutecznie unicestwia.

Na łamach wrześniowego numeru pisma, wychodzącego na terenie Ziemi Chełmskiej, zamieszczona została fraszka o treści: *W humanizmie i racjonalności mieszczą się pokłady moralnych wartości*. Autor jej najwyraźniej nie dostrzega istnienia ponadczasowego porządku, z którego wyłaniają się wszystkie wartości, w tym etyczne. W swoim rozumieniu, za ich źródło, przyjmuje wybory człowieka. Sytuuje je co prawda w humanizmie, zdrowym rozsądku, ale to człowiek ma ostatecznie orzekać o ich zasadności. Odnosi się wrażenie, że nie chce dostrzegać (albo nie jest w stanie), że życie osoby ludzkiej wpisane jest w konkretne uwarunkowania historyczne, a one nieuchronnie przynoszą zmienność, różnymi, niejednokrotnie irracjonalnymi, determinantami wpływają na dokonywane wybory, także w zakresie świata wartości. Przyjmowanie zatem względności norm jest szalenie niebezpieczne. Były takie systemy polityczne, które na tym bazowały. Jednym z nich pozostawał komunizm. I co po sobie pozostawił, ze swoim błędnym od-

czytywaniem antropologii człowieka? Spustoszenia w duszach ludzkich i zapóźnieniu w rozwoju cywilizacyjnym kraju. Jedynym, historycznie sprawdzonym, gwarantem ładu w rozwoju dziejowym, pozostaje przyjęcie obiektywnych, realnie istniejących norm, zasad, podstawowych treści. Najogólniej, stajemy przed wyborem takiego porządku, lub negujemy go. Jeżeli tak, to godzimy się na relatywizowanie wszystkiego, a do tego prowadzi zgoda na wyznaczanie zasad przez człowieka. Należy się zgodzić z tezą, iż człowiek – jako podmiot swego istnienia – powinien być świadomy swojej wielkości w relacji do bytów ontologicznie niżej stojących od niego. Tak, tylko równocześnie musi posiadać rozeznanie niepełności swego bytu i egzystencji, co oznacza, że własnymi siłami i środkami nie może w pełni realizować się i spełniać we wszystkich wymiarach swojego istnienia. Może jednak przyjąć stanowisko, wedle którego nie chce osoby ludzkiej odczytywać w takiej tradycji i programowo redukuje ją do wymiaru materialnego, wiązki przeżyć psychicznych, strumienia popędów i warunków czysto bytowych. Powtórzmy, pozostaje wolny w swoich wyborach. Tradycja łacińska, przyjmująca cały depozyt klasycznych rozważań o człowieku, wskazuje na konieczność, imperatyw, oparcia porządku etycznego – podobnie pozostałych wartości – na tym co trwałe, wolne od doraźnych ludzkich wyborów. Autor przytaczanej fraszki uważa siebie za człowieka odkrywczego, tymczasem najnormalniej proponuje nam relatywizację etyczną, nieuchronnie prowadząca – wcześniej, czy później – do ukazania błędu antropologicznego. Pozornie upomina się o poprawność, a wprowadza w pułapkę. To jest przykład, do czego prowadzi brak podstawowego kursu z filozofii klasycznej. Innym, w warunkach chełmskich, przykładem jest zbiór szkiców *Bezwstydna prawda* (2013), która podejmuje wysiłek relatywizowania prawdy. Co to znaczy bezwstydna? Prawda jest po prostu prawdą, bez żadnych „dodatków”, obciążeń. Na gruncie logiki wskazujemy na prawdę, lub fałsz, nie rezerwujemy stanów pośrednich. Ponadto, szkice te naruszają uczucia religijne katolików, a zatem autor przekroczył granice wyznaczone literaturze, a pomimo to ma „mecenasów” (por. *Potrzeba odpowiedzialności za słowo*, „Powinność...”, nr 6(18), grudzień 2013, s. 32-35). Powyższe przyjmijmy za wyraz indywidualnych odniesień. Teraz spróbujmy zatrzymać się nad zbiorowymi wyborami.

Rozłóżmy przed sobą dziesiątki tomików poetyckich, znacznie mniej opowiadań, powie-

ści, wydanych - po okresie przełomu - w Chełmskiem. Nasza jaźń podpowiada, że literatura powinna poszukiwać odpowiedzi na dwie zasadnicze kategorie pytań, niezależnie od epoki historycznej: odpowiadać na istniejącą, lub jej brak, otwartość człowieka na trwałe istnienie i ostateczne spełnianie się, a zatem na podstawowe pytania metafizyczne, wszak punktem wyjścia pozostaje kondycja wnętrza osoby ludzkiej, a po wtóre, na ile jest w stanie podjąć ważne problemy swojej epoki, w postrzeganiu narodowotwórczym i państwowotwórczym, wydolności struktur społecznych, w których człowiek żyje i za które de facto - w jakimś zakresie - ponosi odpowiedzialność. I, przy tych poszukiwaniach, w odniesieniu do chełmskiego literackiego „podwórka”, pozostajemy... niezwykle zakłopotani. Jakże często brakuje nam - w przeglądanych publikacjach - tego rodzaju treści, a przyjmujemy je za podstawowe, egzemplifikujące nasze zakotwiczenie w sprawach zasadniczych, racji stanu państwa. Ostatnie ćwierćwiecze jest nieustannym sporem o kształt ojczyzny, struktury państwa, o narodowe imponderabilia. Tej nieobecności - z wyłączeniem wybranych pozycji - w chełmskiej literaturze nie można nie zauważyć. Ten zakres wyzwań, w zdecydowanie większym zakresie, podjęła chełmska publicystyka. To w oparciu o ten rodzaj tekstów możemy rekonstruować spory, a zatem i poszukiwania ideowe tego okresu. Nie jest tak, że powstała ona w każdym z nurtów historycznego, czy politycznego myślenia (nasza społeczność lokalna jest odbiciem, z wyłączeniem znaczących środowisk akademickich, tendencji ogólnokrajowych). Tego też nie można nie zauważyć, ale pomimo wszystko, wiele wnosi, historykom pozwala na odtwarzanie przeszłości. Niejednokrotnie pozostaje jedynym źródłem do rekonstrukcji niedawnych wydarzeń. Jednym ze znaków ostatniego ćwierćwiecza jest powrót - po długim okresie nieobecności - piśmiennictwa znaczonego chrześcijańską antropologią człowieka, co przyjęć należy za niezwykle ważne, wszak upomina się o łaćnińskość kultury, czyli o jej „korzenie”. Odrębnym obszarem dociekań pozostaje chełmska historiografia (por. *Spostrzeżenia o piśmiennictwie chełmskich historyków*, „Powinność...”, nr 6(30), grudzień 2015, s. 30-32).

Bardzo chcielibyśmy zrozumieć chełmskich literatów, poetów... wskazywane nieobecności zostały podniesione zarówno z racji przesłanek poznawczych, ale i odczytywania roli literatury, ukształtowanej już historycznie. Przyjmujemy zobiektywizowane ramy odniesień, pozostające swego rodzaju matrycami: ponadczasowy system wartości, sfera idei (a nie brzemień

relacyjności), racja stanu państwa, czynniki narodowotwórcze, obrona tożsamości kulturowej. I to do nich staramy się „przyłożyć” publikowane treści, głównie poetyckie, bo ten rodzaj tworzenia stał się najpowszechniejszy (nie tylko w Chełmskiem). Nie jesteśmy Jackiem Malczewskim, nie sprowokujemy dyskusji przyjętą przez niego formą personifikacji, jego niesamowicie głębokiej symboliki, także w odniesieniu do spraw narodowych, stąd pozostaje nam tworzywo słowa pisanego. Każdy wyraz naszej obecności w kulturze pozostaje znakiem. To, o czym piszemy, czego poszukujemy, o co się upominamy, co się stało treścią publicznych dyskusji, świadczy o naszej kondycji ducha, o naszej sferze wartości. I tym dotykamy rdzenia naszych oczekiwań. Podejmowany dyskurs ma wprowadzać w obszar pożądanego krytycyzmu, wymiany myśli, wkraczania w sfery idei i sporu o nie, sięgania po te treści, które stają się punktami odniesienia. Właśnie przestrzeń idei staje się najpełniejszym wyrazem egzemplifikacji ducha ludzkiego, a od tego rodzaju refleksji tak skutecznie podejmujemy ucieczki. Czy nie za często zadawała nas relacyjność, pobieżny ogląd, znamienna wybiórczość? Chcemy zostać dobrze zrozumiani. Przy wolności słowa każdy ma prawo do druku swoich tekstów, niezależnie od ich wartości, ale wszystkiego nie można uważać za wybitne. W piśmiennictwie pewna hierarchizacja pozostaje raczej jako nieunikniona. Z całą odpowiedzialnością podnosimy, że naszą społeczność lokalną stać na tego rodzaju ostrość, obecność, czytelność, możliwość. Ją należy jedynie obudzić.



Jacek Malczewski, Autoportret z Polonią

Dla wielu spośród nas, przyznajmy, powyższe poszukiwania wydają się jako zbędne. Porwała nas przeciętność, w jakiejś mierze powszechność, zbliżająca się do poziomu kiczu,

tania rozrywka, albo przynależność partyjna, a one wymagają lojalności, a nie ostrości postrzegania, a tym bardziej wypowiedzania się. W oczach *klasy politycznej* – w Chełmie i kraju, czy kraju i Chełmie - wyrazy aprobaty nie zyskuje ta osoba, która pozostaje samodzielna w myśleniu, a przez to i w innych rodzajach podejmowanej aktywności, a jedynie ta, która uśpiła (zatraciła?) swoją tożsamość, przyjmując role wyznaczone przez partie, jej liderów. Rozejrzyjmy się, ilu spośród nas otrzymało cenne talenty, ale doraźnie postrzegana kariera, zależna od beneficjów politycznych, poprawności politycznej, wytrąciła z uprawiania publicystyki, zabierania głosu – także polemicznego - w formie zmateralizowanej, czyli w tekście. Jakże aktualną, w tym kontekście, pozostaje ewangeliczna przypowieść o talentach. Nie zapominajmy jednak, że bierność nigdy nie wprowadzała w depozyt dziejów. W warunkach Chełma, podobnie innych - zbliżonych swoim charakterem - społecznościach lokalnych, wystarczyłaby nawet niewielka grupa odważnie myślących, by skutecznie upominać się o obecność elementarnych standardów życia publicznego i tych treści kulturowych, które pozwalają pozostawać w wierności tradycji łacińskiej, przy równoczesnej obronie tożsamości narodowej. Czy zatem, w kontynuowanych rozważaniach (wszak te zagadnienia nie podejmujemy po raz pierwszy), oczekujemy zbyt wiele? Konsekwentnie powracamy do wielokrotnie podnoszonej tezy, że w przyjmowanych wyrazach aktywności stale musimy się odwoływać do idei, jako zasadniczych nośników treści konstytuujących nas jako wolnych, świadomych podmiotów. Odzyskana po 1989 r. wolność stała się niesamowitą szansą historyczną. Z perspektywy ćwierćwiecza wydaje się, że w sferze poszukiwań wartości stałych, realnych w swoim istnieniu, w znacznym zakresie pozostała niewykorzystana. Wolność jest darem, ale i zobowiązaniem, nie zawsze łatwym, z reguły wymagającym, najpierw od siebie, a potem od innych. Życie kulturalne toczyć się będzie różnymi strumieniami. Imperatywem pozostanie jednak upominanie się o te, które dotykają podstawowych strun wnętrza, istoty ducha, jego wyżyn, wysiłku odczytywania struktury egzystencjalnej ludzkiej osoby. To one ostatecznie przesądzą o kondycji kulturowej danej społeczności, narodu (sfera idei). Kultura masowa, unifikująca, niewymagająca, relatywizująca, odwołująca się do pokładów podświadomości, instynktów i popędów człowieka, nie będzie stawiała ambitnych zadań, trudnych poszu-

kiwać. Miejmy świadomość, trendy te – dyktowane różnymi racjami - mają potężne wsparcie w lansowanych stylach życia, wzorach kulturowych (nawet telewizja publiczna, by zyskać przychylną polityczną, promuje kicz rozrywkowy). Musimy wykrzesać ze swoich wnętrzb niezbędną samodzielność myślenia, podstawowy krytycyzm, by wszczynać niezbędny dyskurs. Nie w imię samego dyskusowania, a wykreślenia tych treści, bez których – jako naród – nie będziemy mogli normalnie się rozwijać (nie tania rozrywka stanowi o naszej kondycji ducha). Musimy stanąć ponad powszechnością, relacyjnością i pisać kolejne rozdziały kultury łacińskiej, bo tylko ona pozostaje gwarantem normalnego rozwoju narodu, zachowania jego bezpieczeństwa kulturowego.



Stanisław Wyspiański, Polonia,
fragment witraża do Katedry Lwowskiej

Mamy świadomość, że powyższego nie przedkładamy z myślą o wszystkich, nie czekamy na powszechny odbiór tych wyzwania. Pozostajemy realistami. Treści te kierujemy do tych, którzy są w stanie odczytać potrzebę kształtowania takiego stanu ducha, który będzie kreślił odpowiedzialne postawy: za siebie, innych, za naród. Odpowiedzialność, to znacząco odważne, konsekwentne upominanie się o obecność idei, ścierania się ich, bo tylko wówczas można będzie utrzymać kulturę na oczekiwanym poziomie, pozwalającym zachować tożsamość kulturową, a przez to i narodową.

Substancje antyodżywcze występujące w żywności (cz. 1). Aminy biogenne

Jan Fiedurek

Substancje antyodżywcze (antyżywiennie) to związki występujące w żywności, które ograniczają bądź uniemożliwiają wykorzystanie składników odżywczych lub substancje wywierające szkodliwy wpływ na organizm ludzki. Ważną grupę tych substancji to aminy biogenne, które są naturalnymi składnikami surowców roślinnych i zwierzęcych. Jednakże występują w nich stężeniach niestanowiących zagrożenia dla zdrowia człowieka. Powstają one w wyniku aktywności enzymów endogennych lub mikrobiologicznej dekarboksylacji aminokwasów, zachodzących podczas kontrolowanej lub spontanicznej fermentacji, a także przetwarzania i przechowywania żywności. Histamina powstaje z aminokwasu histydyny, zaś tyramina z tyrozyny. Te dwie aminy stanowią główny składnik kiszzonej kapusty. Pod względem chemicznym są to organiczne zasady alifatyczne lub heterocykliczne o niskiej masie cząsteczkowej. Ze względu na strukturę chemiczną aminy biogenne dzieli się na trzy grupy:

- alifatyczne - monoaminy (metyloamina, dimetyloamina), poliamidy (agmatyna, kadaweryna, spermidyna, putrescyna);
- aromatyczne (tyramina, tryptamina, histamina, fenyletyloamina, serotonina, dopamina, noradrenalina, adrenalina);
- heterocykliczne - indolowe (serotonina, tryptamina), imidazolowe (histamina).

Wiele z nich może pełnić różnorodne funkcje fizjologiczne tj.: hormonów (histamina, noradrenalina), pobudzać gruczoły wydzielania wewnętrznego (histamina), rozszerzać naczynia krwionośne, modyfikować funkcje niektórych komórek (np. serotonina - komórek nerwowych), modyfikować pewne funkcje komórek (np. serotonina - komórek nerwowych).

Do żywności o wysokim ryzyku występowania amin biogennych zalicza się: produkty mięsne, ryby makrelowate, sery, produkty fermentowane i w niektóre napoje. Zidentyfikowano również drobnoustroje odpowiedzialne za powstawanie amin. Czynniki sprzyjającymi nagromadzeniu się histaminy w kapuście kiszzonej są: zawartość soli powyżej 3% i temperatura

fermentacji ponad 25°C. W tych warunkach rozwija się szczególnie obficie *Pediococcus damnosus*. Warunkami sprzyjającymi powstawaniu większej ilości amin w żywności są procesy obróbki technologicznej, szczególnie fermentacji i dojrzewania. Aminy biogenne u osób nadwrażliwych mogą wywoływać niekorzystne objawy, jeśli wprowadzane są do ustroju w bardzo dużych ilościach. W kapuście kiszzonej stwierdzano obecność (w mg/100 g): histaminy (0,7-20,0), tyraminy (2,0-9,5), putrescyny (0,1-4,0) oraz kadaweryny (0,3-3,0). Maksymalna zawartość histaminy w kapuście kiszzonej wynosi 200 mg/kg, a tyrozyny 95 mg/kg. Kapusta o wysokiej zawartości histaminy przy spożyciu może wywoływać bóle głowy, podwyższone ciśnienie i inne dolegliwości. Badania wykazały, że kapusta dobrej jakości zawiera niewielkie ilości amin biogenych. Istnieje możliwość uzyskania kapusty o bardzo niskiej zawartości amin przez zahamowanie rozwoju bakterii *Pediococcus cerevisiae*. Długotrwałe przechowywanie, a w konsekwencji także psucie się żywności, przyczynia się do wzrostu stężenia tych związków, w wyniku gnilnego rozkładu białka.

W związku z możliwością wzrostu ilości amin w procesie dojrzewania roślin, istotne są informacje dotyczące ich zawartości, szczególnie tyraminy. Świeże owoce i warzywa zawierają niewielkie ilości amin, dlatego też mogą być spożywane bez obawy. Znaczny wzrost serotoniny obserwuje się podczas dojrzewania bananów. W dojrzałych owocach jej zawartość wzrosła prawie 3-krotnie, natomiast w przejrzałych ich poziom podwyższa się ponad 13-krotnie osiągając poziom 17 mg/100g, co może być efektem wzrostu aktywności enzymów dekarboksylujących aminokwasy.

W fermentowanych napojach alkoholowych takich jak piwo i wino, obecne w nich aminy mogą pochodzić z surowca (np. chmielu), lub też są produktami przemiany materii drożdży. Wina czerwone zawierają więcej amin niż białe (do kilkunastu mg/l).

Wykazano zależność pomiędzy zawartością amin biogenych w produkcie spożywczym, a czasem jego przechowywania. Fakt ten można wykorzystać do kontroli procesu psucia się żywności. Stwierdzono bowiem, że wysoka zawartość kadaweryny jest wskaźnikiem zepsucia mięsa białego i czerwonego na skutek długiego przechowywania, natomiast tyramina jest

dobrym wskaźnikiem jakości mięsa czerwonego. Zwiększona zawartość amin biogennych w produktach niefermentowanych, spowodowana przez mikroorganizmy jest wskaźnikiem ich złej jakości. Stwierdzono, że świeża wieprzowina i jej przetwory zawierają dużo sperminy, spermidyny, natomiast występuje w nich niski poziom putrescyny, histaminy, kadaweryny i tyraminy. Skażenie wołowiny bakteriami z rodziny *Enterobacteriaceae* skutkuje zaś wysokim poziomem kadaweryny.

Określenie zawartości amin biogennych w codziennym pożywieniu jest istotne z uwagi na możliwość ich toksycznego oddziaływania na organizm człowieka. Występując w wysokich stężeniach mogą być przyczyną zatruc pokarmowych i alergii. Ponadto mogą powodować podrażnienie skóry, biegunki, wysypki, bóle głowy, zaburzenia oddychania, spadek ciśnienia, a nawet objawy wstrząsu anafilaktycznego. Szkodliwe działanie amin może być nasilone u osób z genetycznym niedoborem diaminooksydazy (DAO), u osób przyjmujących leki z grupy inhibitorów monoaminooksydazy (MAO) oraz spożywających alkohol.

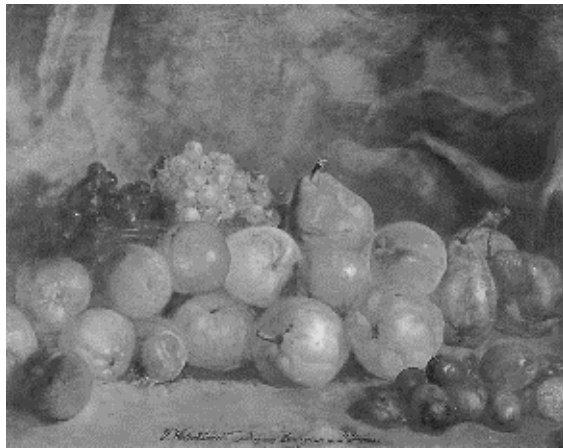
Zatrucia pokarmowe najczęściej powoduje: histamina, putrescyna i tyramina. Toksyczny poziom amin biogennych dla każdego człowieka ma charakter indywidualny. Zaproponowano górne limity tych związków w wielu produktach spożywczych, np. zawartość histaminy na poziomie 8-40 mg/kg w produktach powoduje jedynie niewielkie zatrucie, umiarkowane zatrucie występuje przy dawce ponad 40 mg/kg, zaś ponad 100 mg/kg ciężkie.

Najbardziej toksyczną aminą biogenną obecną w produktach spożywczych jest histamina. Występuje ona naturalnie w organizmie, pełniąc funkcję mediatora procesów zapalnych. Jest ona stosunkowo trwała, nie rozkłada się pod wpływem wysokiej temperatury. Odgrywa także kluczową rolę w takich chorobach jak: alergiczny nieżyt nosa, astma oskrzelowa i pokrzywka. Histamina może wywoływać inne dolegliwości, m.in.: bóle i zawroty głowy, nadciśnienie tętnicze, zaburzenia rytmu serca, uderzenia gorąca, biegunki, zapalenia błony śluzowej żołądka, jak również skurcze mięśni gładkich jelit, skurcze brzuszne i wymioty. Przy wysokiej koncentracji w żywności histamina może prowadzić do niewydolności oddechowej, kołatania serca, pieczenia ust i powstania wysypki.

Wiele innych produktów jak np. owoce cytrusowe, truskawki, skorupiaki, barwniki spożywcze, może prowadzić do zwiększonej syntezy histaminy w organizmie (tzw. liberatory hi-

staminy). Rolę liberatorów histaminy mogą pełnić również leki i alkohol. Niektóre leki mogą też hamować metabolizm histaminy.

Występowanie reakcji alergicznych na histaminę jest uzależnione od indywidualnych predyspozycji. Przy spożyciu dawki 5-10 mg histaminy mogą wystąpić reakcje alergiczne u ludzi wrażliwych, mimo, że dawka ta mieści się w dopuszczalnym limicie. Za dawkę średnio toksyczną przyjmuje się 100 mg, a bardzo toksyczną 1000 mg. Metabolity histaminy w 68-80% wydalone są wraz z moczem. Histamina najczęściej powoduje zatrucia przez spożywanie ryb makrelowatych (makreli, tuńczyka czy sardynek). Inne aminy biogenne takie jak kadaweryna i putrescyna nie są bezpośrednio toksyczne, jednak razem z histaminą mogą zwiększać jej toksyczny efekt na organizm człowieka.



Teofil Kwiatkowski, Martwa natura z owocami

Putrescyna jest diamina występująca w wysokich ilościach w produktach roślinnych. Prekursorem jej jest niebiałkowy aminokwas ornityna, powstająca w procesie przemian metabolicznych. Na wytwarzanie putrescyny w roślinie duży wpływ mają czynniki stresowe tj.: niedobór składników mineralnych, intensywne nasłonecznienie, niedobór wody. Po spożyciu wraz z żywnością putrescyna łatwo jest wchłaniana z przewodu pokarmowego. W komórkach zwierzęcych uczestniczy w procesie kancerogenezy oraz angiogenezy indukowanej przez nowotwory. Badania *in vitro* potwierdzają wzmożoną syntezę ornityny i putrescyny w procesie proliferacji komórek nowotworowych i wytwarzaniu nowych naczyń krwionośnych guza nowotworowego.

Tyramina (4-hydroksyfenyloetyloamina) - organiczny związek chemiczny, biogenna amina, będąca hydroksylową pochodną fenyletyloaminy powstaje podczas dekarboksylacji

aminokwasu L-tyrozyny lub w wyniku hydroksylacji fenyloetyloaminy w wątrobie. Szczególnie wysokie zawartości tej aminy występują w niektórych warzywach i owocach np.: szpinaku, kapuście pomidorach, papryce, awokado i bananach. Duże jej ilości stwierdzono także w produktach zwierzęcych takich jak: salami, pepperoni, sery (cheddar, ementaler, camembert, brie, blue, mozzarella, parmezan, romano, roquefort, stilton, gruyere), ryby (marynowane, solone, wędzone), wątroba wołowa, wątróbka z kurczaka, sos sojowy, kawior, kiełbasa bolońska, koncentrat mięsny (w sosach lub zupach). Ponadto obecna jest w winie, piwie, czekoladzie i serach. U ludzi enzymem odpowiedzialnym za katabolizm tyraminy jest monoaminooksydaza (MAO). Na uwagę zasługuje fakt, że spożycie żywności zawierającej nawet niewielkie ilości tego związku przez osoby przyjmujące leki z grupy inhibitorów enzymu MAO może wywołać wzrost ciśnienia krwi oraz przełom nadciśnieniowy. Badania laboratoryjne na szczurach wykazały, że tyramina w kwaśnym środowisku żołądka w obecności nitrozwiązku, przekształca się w 3-diazotyraminę substancję mutagenną wywołującą nowotwory jamy ustnej.

Badania epidemiologiczne przeprowadzone na zwierzętach wykazały szczególną rolę diety w powstawaniu chorób nowotworowych. W typowej diecie istotne dla procesów nowotworzenia mają powstające podczas obróbki termicznej mięsa heterocykliczne aminy aromatyczne (HCA), które ze względu na swój mutageny charakter mogą zwiększać ryzyko wystąpienia nowotworów. Istnieją jednak różnice we

wrażliwości osobniczej na HCA. Ponadto w diecie obecne są również związki zdolne do obniżania aktywności kancerogennej HCA. Dlatego też fakt ten należy uwzględnić dla oceny ryzyka zagrożenia nowotworami.

Całkowite wyeliminowanie HCA z diety jest niemożliwe. Istnieje jednak możliwość potencjalnego zminimalizowania ryzyka związanego z ich spożyciem m.in. przez: zredukowanie spożycia mięsa, skrócenie czasu i/lub zastosowania możliwie jak najniższej temperatury podczas obróbki termicznej mięsa, dodanie do przyrządzanej potrawy antyoksydantów takich jak katechiny, flawonoidy czy kwas kofeinowy, czosnku i cebuli związków siarkoorganicznych. Innym sposobem zmniejszenia zawartości HCA można uzyskać przez substancje przechwytyjące, czego przykładem jest chlorofilina (CHL - organiczny związek chemiczny, pochodna chlorofilu, stosowana jako barwnik spożywczy oraz środek medycyny niekonwencjonalnej). Jej skuteczność działania potwierdzono wobec wielu mutagenów i kancerogenów o strukturze aromatycznej, takich jak wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne (aflatoksyna B1, HCA). Podobne działanie do CHL wykazuje również błonnik w wyniku zmniejszania wchłaniania HCA w jelicie.

Wiedza o produktach, w których aminy biogenne występują najczęściej, a także o czynnikach sprzyjających ich powstawaniu z pewnością umożliwi zminimalizowanie w/w zagrożenia.

Podziękowanie za pomoc przy budowy pomnika

Eugeniusz Wilkowski

Idea budowy pomnika Kazimierza Czernickiego konkretyzowała się przez ponad półtora roku. Publicznie wszczęta została przybliżeniem sylwetki tego chełmianina tekstem gen. dr. Jacka Pomiankiewicza *Kazimierz Czernicki – postać ciągle mało znana i niedoceniana*, zamieszczonym na łamach „Powinności...”, w sierpniu 2017 r. W kolejnym numerze, wydanym w październiku 2017 r., opublikowany zo-

stał artykuł o K. Czernickim Zbigniewa Waldemara Okonia *Co tam było między nami to było! Zapomnijmy o tym, kiedy Polska się wali – czyli rzecz o dobrym człowieku Kazimierzu Czernickim*. Artykuły te przez chełmian zostały przyjęte ze zrozumieniem. W grudniu 2017 r. ukonstytuował się w Chełmie Komitet Budowy Pomnika Kazimierza Czernickiego. W jego skład weszli chełmscy kapłani: ks. infułat Kazimierz Bownik, ks. dziekan Andrzej Sternik, ks. dziekan Józef Piłat, ks. prałat Ryszard Winiarski i przedstawiciele różnych środowisk: gen. dr Jacek Pomiankiewicz, Waldemar Kuśmierz – zastępca przewodniczącego Komitetu Budowy Pomnika, Elż-

bieta Grzyb – przewodnicząca Komisji Rewizyjnej, Maria Drygalewicz – skarbnik, Zbigniew Waldemar Okoń, Sławomir Niepogoda, Eugeniusz Wilkowski – przewodniczący Komitetu. Dnia 21 marca 2018 r. Rada Miasta Chełm podjęła uchwałę wyrażającą zgodę na wzniesienie pomnika. Dnia 17 kwietnia stosowna zgoda została wydana przez Agatę Fisz, Prezydent Miasta Chełm. Pani Prezydent zabezpieczyła również środki finansowe na przebudowę skweru, u zbiegu ulic: Młodkowskiej i Kopernika, na którym stanął pomnik. Strona Magistratu zabezpieczyła również przygotowanie dokumentacji technicznej i przeprowadzenie przetargu i wyłonienie wykonawcy przebudowy skweru. Ten zakres prac nadzorowała Danuta Domańska, dyrektor Biura Inwestycji Miejskich. Po dłuższym oczekiwaniu, 4 czerwca 2018 r., pozytywną opinię w sprawie budowy pomnika wydał dyrektor Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięi Narodowej w Warszawie (nie została podjęta w Lublinie). Po tej decyzji Komitet mógł otworzyć rachunek bankowy, rozpocząć zbiórkę środków finansowych. O tej idei informował „Super Tydzień Chełmski”, nr 27(866) z 2-8 lipca br. artykułem *Komitet liczy na datki*, „Nowy Tydzień”, nr 27(659) z 2-8 lipca, tekstem *Pamięci zasłużonego chełmianina. Zbiórka na pomnik*. Przez kilka dni informację tę przekazywało Radio Bon-Ton. Telewizja Lubelska przygotowała specjalny program, wyemitowany 10 lipca, ponadto informacja o budowie pomnika dwukrotnie była przekazywana w „Panoramie Lubelskiej”. Z przygotowanej sondy ulicznej, przez dziennikarzy „Panoramy Lubelskiej”, jednoznacznie wynikało, że chełmianie – niezależnie od wieku – akceptują to przedsięwzięcie.

Przygotowany wyraz artystyczny pomnika posiada dwie zasadnicze warstwy ideowe. Jedną z nich stała się wyrazem naszej pamięci o K. Czernickim, znakomitym Polaku i obywatelu naszego miasta, konsekwentnie upominającym się o potrzebę myślenia kategoriami państwowotwórczymi, druga – wyrażana zrywającym się do lotu orłem, jako zwieńczenie pomnika – jest znakiem naszej dzisiejszej otwartości na przestrzeń polskości, ukazywanej w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Artystą, który wykonał pomnik, jest Kamil Słowik, absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, mieszkaniec Chełma. Finansowo budowę pomnika wsparły osoby fizyczne, prawne, firmy, wpłacając kwoty na konto budowy pomnika. Przy chełmskich świątyniach przeprowadzona została kwesta na ten cel. Czas bu-

dowy pomnika nałożył się na kampanię polityczną do samorządów. W wielu sytuacjach idea budowy, choć powinna pozostawać wolna od doraźnej gry politycznej, stała się zakładnikiem politycznym. Tylko nieliczni politycy chełmskiej sceny politycznej wykazali swoją dojrzałość obywatelską i wsparli – niezależnie od formy – podjęte dzieło. Zabrakło tych, którzy na co dzień deklarują swój rzekomy patriotyzm. Wsparcia finansowego nie otrzymaliśmy ze strony organów naszego państwa. Nie możemy przemilczać faktu, że pojawiły się podskórne działania sił obcych idei polskości, w tym spośród chełmian. Budowa pomnika ma swoją złożoną historię, zapewne pojawi się stosowny czas, aby ją w pełni ukazać.



Dzisiaj każdy chełmianin, czujący bicie serca po polsku, może z satysfakcją patrzeć na powstały symbol naszego stosunku do wartości narodowych. Powstał on dzięki zaangażowaniu się wielu osób. Wszystkim im, niezależnie od rodzaju i zakresu udzielonego wsparcia, w imieniu Komitetu Budowy Pomnika składamy serdeczne podziękowania. Dziękujemy członkom Komitetu, za ich otwartość i obecność w tym gremium, kapłanom i osobom świeckim. Za każdy rodzaj wsparcia, a przybierało ono różne formy, dziękujemy Prezydent Miasta Chełm – Agacie Fisz. Na postumencie nie wpisywaliśmy żadnych nazwisk, nie podkreślaliśmy imiennie zasług. Pomnik jest wspólnym dziełem chełmian.

Dziękujemy darczyńcom, osobom fizycznym i prawnym: Waldemarowi Kuśmierzowi, Elżbiecie i Józefowi Górny, Krzysztofowi Głazowi, Zygmunutowi Gardzińskiemu, Marii Wątras, Andrzejowi Wawryniukowi, Bartoszowi Staręgowskiemu, Mieczysławowi Cieńciała (nieodpłatne wykonanie pieczęci), Eugeniuszowi Wilkowskemu, Towarzystwu Miłośników Wołynia i Polesia Oddział w Chełmie, Teresie Marcyniuk Zakład Usług Transportowo-Handlowych, Pokrówka, Jerzemu Doboszowi, prezesowi Wschodniego Banku Spółdzielczego w Chełmie, Ewie Jaszczuk, prezes Chełmskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Piotrowi Lejmanowi, prezesowi „BUDMAN” Sp. z o.o., Eugeniuszowi Mazurkowi, prezesowi „UNIRPOL” Sp. z o.o. Srebrzyszcze, Tadeuszowi Radzięciakowi, członkowi Zarządu Cemex Polska Sp. z o.o., PGE Obrót Spółka Akcyjna, Rzeszów, i tym, którzy poprosili o zachowanie anonimowości.

Dziękujemy chełmskim księżom proboszczom, oo. franciszkanom, wszystkim wiernym-

darczyńcom, niezależnie od wysokości złożonej ofiary podczas kwesty na rzecz budowy pomnika. Liczy się przede wszystkim gest, otwartość na tę ideę, konkretyzowaną w stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości.

Podziękowanie dla CEMEX Polska Sp. z o.o. Cementownia Chełm

"Komitet Budowy Pomnika Kazimierza Czernickiego serdecznie dziękuje sponsorowi-darczyńcy CEMEX Polska Sp. z o.o. Cementownia Chełm za wsparcie finansowe budowy pomnika Kazimierza Czernickiego, usytuowanego na skwerze, przy zbiegu ulic: Młodowskiej i Kopernika, który został uroczystie odsłonięty dnia 11 listopada 2018 r., w stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Państwa pomoc wpisuje się we wspólne dzieło chełmian - jako fundatorów pomnika - i pozostanie symbolem otwartości na przestrzeń polskości"

Alina Jahołkowska – utalentowana poetka i publicystka

Irena Malec-Iwańczyk

Jesteśmy w atmosferze smutku. Jak grom z jasnego nieba poraniła i zatrwożyła nasze serca wiadomość, że dnia 4 maja 2018 roku zmarła Alina Jahołkowska – lubelska utalentowana poetka i publicystka. Wszyscy jesteśmy bardzo zaskoczeni, bo rozsadzała ją energia, ogromna siła ducha, umiłowanie życia, wiara i nadzieja.

Jak wicher mknęła, pokonując wszelkie przeszkody. Otwarta na problemy ludzkie, odkrywała i wspierała uzdolnioną młodzież, pomagała pokrzywdzonym i piętnowała kłamstwo. Miała rozległą widzę z różnych dziedzin sztuki, szczególnie z literatury. Pełna świetnych pomysłów i zapału, zaskakiwała hojnością serca.

Od kilku lat Alina Jahołkowska przyjaźniła się ze mną i z moim synem, dlatego bliżej ją znamy. Byliśmy z nią prawie do końca w stałym kontakcie, dzieliliśmy się swoim światem, naszymi problemami, smutkiem i radością, ubogając się wzajemnie. Spotkania z Panią Aliną były przyjemnością. Zawsze taktowna, rozdawała swój piękny uśmiech jak słońce. Kochała ludzi, świat i życie. Nie znosiła samotności, ani bezczynności, ciągle była aktywna. Miała jeszcze wiele planów na przyszłość. Zawsze wpisana w

krajobraz naszego życia nagle odeszła, a wraz z nią duża część naszego świata, który będzie smutny i ubogi, bo zabraknie Jej barwnej i wyjątkowej postaci. Żal i ból przeżywamy wszyscy; rodzina, przyjaciele, koledzy i ci, którzy ją znali i szanowali, bo Pani Alina była wyjątkową osobowością o niezwykłej charyzmie.



I choć Jej życie rzucone na ogień przemijania zgasło, ocaliła je słowem twardszym od spizu, które świeci i przyciąga swym blaskiem. Jest w nim odwaga, godność, siła, dobro, piękno i nadzieja. Dzięki wspaniałej i bogatej swej twórczości, Pani Alina, będąc w niej, pozostanie z nami na zawsze, bo nie umiera ten, kto trwa w sercach żywych.

Alina Jahółkowska – poetka, publicystka, inicjatorka życia kulturalnego, założycielka Stowarzyszenia Edukacyjnego, członek Zarządu Związku Literatów Polskich, urodziła się w Chełmie 19 lipca 1944 roku. ukończyła Liceum Pedagogiczne w Chełmie, a następnie filologię polską na UMCS w Lublinie. pracowała jako nauczycielka języka polskiego w Zespole Szkół Ekonomicznych w Lublinie, później w Prywatnym Liceum Ogólnokształcącym w Lublinie.

Za swą pracę otrzymała następujące odznaczenia i nagrody: Złoty Krzyż Zasługi, Nagrodę Ministra Oświaty II stopnia, Medal Prezydenta Miasta Lublina i Srebrny Wawrzyn Literacki. Jest autorką tomików: *Przekroczyć granicę wątplenia, Podążać za miłością, Uciec od samotności, Lustro duszy* oraz miniaturek poetyckich: *Ścieżką lubelskich zauroczeń, Lublin nocą, Ścieżką nałęczowskich wzruszeń, Zaczarowana Kuncewiczówka, Piaszczyno – mój Eden, Morskie impresje*.

W powyższych utworach dostrzegamy rozległy zespół osobistych doświadczeń Autorki, obserwacji, refleksji i wspomnień. Pani Alina odsłania prawdy dotyczące losu człowieka, miłości, samotności, cierpienia, przemijania, nadziei. Cenne są utwory wiążące z się urokami różnych miejsc. Odnajdujemy w nich spokój codziennego życia, przemyślane myśli, zgodę na przemijanie, ważne przesłania, dojrzałość, szczerłość, naturalność przeżyć i głęboki liryzm, chwytający drgnieniem uczuć za serce.

Jak widać bardzo bogata i różnorodna twórczość fascynuje i zachwyca, pełna mądrości życiowej skłania do refleksji. Dotyka naszych serc pięknem i bogactwem treści i formy.

Erotyki Pani Aliny przypominają nurt poezji Safony, gdzie punktem odniesienia jest przeżycie i związane z nim doświadczenie. Podmiot liryczny ulega miłosnym fascynacjom współodczuwany z naturą, na przykład jak rozśpiewane ptaki, radośnie szumiące drzewa, rozgrzane aromatyczne leśne polanki to świadkowie pierwszych uniesień i wtajemniczeń. Zachwycona światem kobieta jest wspaniałym darem, przyjmowanym w uniesieniu. Później przychodzi czas podążania wspólnego z tym „troskliwym ogrodnikiem strzegącym urody

swego ogrodu”. Płyne z tych utworów pochwała stałości uczuć i wierności, ale pozostającej w harmonii z zachwytem dla uroków świata.

Przesłaniem erotyków Pani Aliny jest prawda, mówiąca, że podążanie drogą miłości buduje wewnętrznie, daje szansę poznania siebie i drugiego człowieka, obdarza też doświadczeniem, pozwalającym akceptować siebie i innych.

Dużo miejsca Autorka poświęca myślom o samotności, której wymiar jest różny. Samotność jest tematem do refleksji nad jej znaczeniem dla człowieka. Pierwszy wymiar to ludzie nie podejmujący walki o szczęście, zatem i zmagających z samotnością, co skłania do zadumy nad kondycją człowieka w świecie.

*Odwieczne pytanie egzystencjalne
czy tak naprawdę nie jesteśmy
sami
w rodzinie
wśród przyjaciół
we wszechświecie*

Drugi wymiar to hedoniści, goniący za przyjemnościami, tych trzeba przestrzec, bo łatwo może ich dotknąć samotność.

Trzeci, to ludzie dążący do ciągłego samodoskonalenia. Dla nich samotność jest wartością pozytywną, służy budowaniu osobowości, skupieniu nad sobą i światem, pogłębianiu więzi personalnych.

Samotność z wyboru to klimat dla procesu myślenia, refleksji i twórczości, bo trzeba pamiętać, że wielka sztuka rodzi się w samotności.

Tak więc rozważania Pani Aliny o samotności są zachętą do kształtowania własnego życia, bo warto zostawić po sobie ślad we wszechświecie. Autorka jest przekonana, że warto dążyć do wytkniętego celu, mimo piętrzących się przeszkód, wyciągać też dłoń ku potrzebującym, a przy tym nie odrzucać uroków i darów świata.

Dużo miejsca poświęciła rozważaniom o losie człowieka chorego i cierpiącego w tomiku „To jeszcze twój czas”. Już w tytule książki zawarte jest przesłanie do czytelnika – Żyjesz, a więc jesteś. Wszystko przed tobą, nawet na przekór wszystkiemu. Żyj! Pisz! Pracuj! No i szanuj zdrowie swoje i innych. Ono jest największą wartością. – Myślę, że w ten sposób powinno się rozumieć tytuł książki.

Tu autorka wkracza w nurt, mało dotąd używanej literatury szpitalnej, która stanowi unikatowe i potrzebne dopełnienie literatury współczesnej. Jest to typ liryki osobistej, intym-

nej, odsłaniającej przeżycia człowieka w czasie choroby, cierpienia i traumy. Jest to poezja ważna dla każdego człowieka. Alina Jahołkowska prawdę swojego cierpienia wykrzyczała poezją. Kontempluje też cierpienie, dochodząc do wniosku, że ono zbliża do Chrystusa, dając ludziom wyższe człowieczeństwo.

*Boże, naucz zrozumieć tajemnicę
i zbawczy sens cierpienia...
Życie w cierpieniu
uczyni próbą
prawdziwego człowieczeństwa
(Hybryda)*

Z godnością, mocą i odwagą odsłania sekrety bólu fizycznego i psychicznego. Podobnie jak nasz papież Jan Paweł II pokazał światu powolne przemijanie bytu człowieka, podczas gdy w obecnej dobie lansuje się modę na zdrowie, młodość, sukces, talent, nie ma tu miejsca dla choroby, ani dla starości. Interesuje Ją wnętrze człowieka, jego problemy oraz stosunek do świata.

Wielka to sztuka – cierpienie fizyczne i psychiczne, zmaganie się z chorobą, strach przed wyrokiem diagnozy zamknąć w strofy wiersza. Autorka po mistrzowsku w sposób niebywale artystyczny z poetycką ekspresją ukazała człowieka w różnych fazach choroby.

*Serce moje wyrwane
z normalnego rytmu
zawieszono na cienkiej
agrafce życia
tłuczesz się bezlitośnie
próbując wejść
w utraconą formę
(Na agrafce życia)*

Rozpacz, niepewne jutro, żal, traumę, przynika autorka nadzieją na poprawę zdrowia z wiarą, że zwycięży życie, ale też ostrzega, że nigdy nie należy się poddawać, bo psychika w walce z chorobą czyni cuda. Myślenie pozytywne też czyni cuda w walce z chorobą, działa na podświadomość.

*W pułapce czasu
twój los
to niewiadoma zdarzeń
Słyszysz to – co chcesz usłyszeć
Widzisz to, co chciałbyś zapamiętać
(Szpitalne refleksje)*

Podmiot liryczny podkreśla też i wskazuje, jaką rolę w cierpieniu odgrywa pomocna dłoń;

lekarza, Anioła dobra, Odysa (męża), chirurga – snycerza ludzkiego ciała i każdego człowieka.

*Krakowski profesor
na pewno z talentu
chirurga artysty
snycerza ludzkiego ciała
Jak snycerz – rzeźbiarz scala
poparzone, pokaleczone tkanki.
(Snycerz losu)*

Każdy wiersz to głęboka mądrość, wynikająca z cierpienia, a więc jest to filozofia cierpienia i życia, ubogacona zaskakującą metaforą i mistrzowską sztuką poetycką Pani Aliny Jahołkowskiej. Nadrzędnym tematem Jej poezji jest los człowieka, a w nim rozpatrywanie sytuacji psychologicznych mających wymiar egzystencjalny. Człowiek, według Autorki, ma zawsze wybór między rozpaczą, a radością, zwątpieniem i nadzieją, bezsenssem i wiarą, upadkiem i zwycięstwem, taka antynomia jest wpisana w życie każdego z nas. Autorka uważa, że los decyduje o życiu. Przybiera on postać wyroków boskich lub zwykłego przypadku. Należy też podkreślić, iż Pani Alina kreuje w swoich wierszach akt poznawczy samej siebie, przez to utożsamia się z podmiotem lirycznym wierszy i osiąga w ten sposób autentyczność i uniwersalność. Jest to estetka, wyczulona na każdy objaw piękna, gdyż według Niej, piękno nie może być nośnikiem zła.



A. Jahołkowska podczas spotkania w Krasnymstawie, z udziałem ks. prałata H. Kapicy

Afirmując życie uważa, że każdy powinien się cieszyć tym, co dostał od losu. A najważniejszą wartością, według Niej, jest miłość, pokora i nadzieja i to jest etyczna dojrzałość Jej życia i twórczości. Pogody ducha i uspokojenia szuka w obcowaniu z przyrodą, wtedy nabiera dystansu do siebie.

Wspaniała konstrukcja utworów, precyzja słowa, ogromna wrażliwość, szczerłość, gotowość pomocy, poczucie godności to tylko niektóre cechy liryki osobistego doświadczenia Pani Aliny.

A co najważniejsze jest to poezja nie tylko piękna, ale mądra i potrzebna każdemu człowiekowi, gdyż przygotowuje nie tylko do cierpienia, ale i do przemijania oraz głębszej znajomości życia, które nigdy nie jest zgłębione do końca.

Kapłańska i narodowa postawa śp. ks. kan. Piotra Kurowskiego

Eugeniusz Wilkowski

Ks. Piotra Kurowskiego poznałem jesienią 1987 r., w Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach, prowadzonym wówczas przez ks. prałata Zdzisława Ciżmińskiego, kapłana o wielkich zasługach dla Kościoła i sprawy narodowej¹. Czytelnikowi młodszego pokolenia należy przedłożyć kilka zdań wprowadzenia, w charakterze przybliżenia, jaką rolę spełniał ten Dom, w solidarnościowym procesie pokojowego wybijania się na niepodległość dekady lat 80. Po fali aresztowań w 1984 r., w Chełmskiem i Zamojskiem, możliwości tutejszej podziemnej Solidarności stawały się coraz skromniejsze (podobnie było w innych częściach kraju). Opór przeciwko władzy komunistycznej przestał być masowy. Społeczeństwo zostało zastraszone, zatomizowane. Ten stan zagubienia trzeba było koniecznie przełamać. Jeszcze w grudniu 1982 r. Episkopat Polski, w poczuciu troski o mieszkańców wsi, podjął decyzję o powołaniu duszpasterstwa rolników, w ramach którego – w sposób legalny – rolnicy mogliby podejmować aktywność w nowej, rozszerzonej i pogłębionej formie duszpasterskiej. I choć propozycja ta odnosiła się do wszystkich mieszkańców wsi, najpełniej zrozumiały ją osoby związane z Solidarnością. W ten sam sposób intencje Kościoła odczytywała ówczesna władza, wskazując wprost, że jest to forma substytutu Solidarności. W 1983 r. rozpoczęła działalność stała Komisja Episkopatu do spraw duszpasterstwa rolników. Na jej czele stanął ks. bp Jan Gurda. Na poziomie diecezji powoływane zostały referaty diecezjalne, a dekanatów – dekanalne. Naturalnym porządkiem Kościół mógł wpływać na kształtowanie pogłębionych postaw formacyjnych, ze wskazywaniem na podstawowe założenia katolicyzmu

społecznego. Przypomnijmy, że od 1921 r. w Polsce rozwijane były przez Kościół uniwersytety ludowe, w ramach których podjęty został historyczny wysiłek oświatowy i formacyjny (nurt ks. Antoniego Ludwiczaka, Dalki k/Gniezna). Został on przerwany przez komunistów, po zainstalowaniu się w naszym kraju. Od 1983 r., ze względów taktycznych, nie odwoływano się wprost do tej idei, acz przyjmowane formy pracy, w wielu Domach Rekolekcyjnych na terenie kraju, wyraźnie do niej nawiązywały. Ta forma spotkań w Łabuniach została zaaprobowana przez ks. Z. Ciżmińskiego, jako ówczesnego dyrektora tej placówki. Od jesieni 1984 r. rolnicy z terenu województw: zamojskiego i chełmskiego, raz w miesiącu, na dwa dni, zjeżdżali się do Łabuń, by uczestniczyć w tychże spotkaniach. Oficjalnie określane one były mianem formacyjno-oświatowych, ale rozwijane formy pracy sięgały do przedwojennych doświadczeń z tego zakresu. Odnośnie spotkań rolników w Łabuniach istnieje już stosowna literatura przedmiotu i do niej odsyłamy zainteresowanych (np. E. Wilkowski, *Solidarność na ziemi zamojskiej w latach 1980-1989*, ss. 534-546).

Z perspektywy lat owe spotkania, z okresu 1984-1988, przyjęte należy za jedną z najbardziej znaczących inicjatyw niezależnych w tej części kraju. Powtórzmy, były one otwarte na wszystkich rolników, ale najpełniej zostały odczytane przez osoby związane z RI Solidarność. I rzeczywiście, do Łabuń zjeżdżała ówczesna *solidarnościowa ekstrema*. Za organizację tych spotkań, od strony przygotowania prelegentów, zaproszeń, powiadomień, odpowiadali: Zygmunt Łupina z Lublina i E. Wilkowski z Chełma (pomysłodawcy tych spotkań). Zasadnicza odpowiedzialność, jako gospodarza tego miejsca, spoczywała na ks. prałacie Z. Ciżmińskim. Z tej historycznej roli wywiązał się znakomicie. W sierpniu 1987 r.

¹ por. *Kapłańska droga Księdza Prałata Jana Zdzisława Ciżmińskiego*, red. E. Król, Zamość 2018. Jest to zbiór świadectw, w tym o postawie narodowej.

proboszczem parafii w Gródku, na terenie dekanatu Łaszczów, został śp. ks. P. Kurowski. Wcześniej pracował w kilku parafiach. W l. 1975-1983 był proboszczem w Biskupicach. To on – w dniach 10-12 grudnia 1981 r. – przyjął uczestników seminarium związkowego, zorganizowanego przez lubelską Solidarność (M. Dąbrowski, *NSZZ „Solidarność” Regionu Środkowowschodniego w latach 1980-1981*, [w:] *Stąd ruszyła lawina... Region Środkowowschodni NSZZ „Solidarność” 1980-1989*, red. P. P. Gach, Lublin 2006, s. 196), a w 1982 r. pierwsze grupy dzieci w ramach Wakacji z Bogiem, organizowanych już przez lubelską podziemną Solidarność (tamże, Z. Łupina, *NSZZ „Solidarność” Regionu Środkowowschodniego w podziemiu. 13 grudnia 1981-19 lutego 1989*, s. 455, tamże, J. Kaczor, *„Wakacje z Bogiem”. Podziemne kolonie „Solidarności” 1982-1989*, s. 452-456). Pierwsze turnusy wsparł swoimi środkami. Od listopada 1984 r. był pierwszym duszpasterzem i budowniczym kościoła p.w. Św. Barbary w Łęcznej. Solidarność podziemna otrzymywała od niego potężne wsparcie. Obok ks. Mariana Kozyry był „ustami opozycji” w tym środowisku (tamże, Z. Łupina, s. 366). W 1987 r., pod naciskiem władz komunistycznych, został przeniesiony do Gródka. Władze zakładały, że w tej odległej, wiejskiej parafii, nie będzie mógł „negatywnie” oddziaływać na wiernych. Tymczasem śp. ks. P. Kurowski spotkania w Łabuniach potraktował jako nowe wyzwanie. Regularnie przyjeżdżał do tego Domu i wspierał ks. Z. Cizmińskiego. W tych okolicznościach dane mi było poznać tego kapłana. I choć spotykaliśmy się jedynie od jesieni 1987 r. do maja 1988 r., to dokładnie zapamiętałem Jego postawę kapłańską i narodową, zaangażowanie na rzecz spotkań rolników, zresztą, nie tylko w tym Domu. Zmarł w 1990 r., został pochowany na cmentarzu w Gródku. Na łamach „Wiadomości Diecezjalnych Lubelskich”, z marca 1991 r., zamieszczony został krótki tekst ks. prof. Dionizego Pietrusińskiego, przybliżający sylwetkę zmarłego [Ksiądz kanonik Piotr Kurowski (1929-1990)]. W II tomie *Encyklopedii Solidarności. Opozycja w PRL w latach 1976-1989* zamieszczony został krótki biogram, przygotowany przez Marcina Dąbrowskiego. Po „garść informacji” o ks. P. Kurowskim sięgnąć możemy na stronie internetowej parafii p.w. Św. Barbary w Łęcznej. I to tyle. Innych tekstów nie spotkałem. Jestem już w wieku, który obliuguje do rozrachunku z własnym życiem, z tym co udało się podjąć, ale i tym, co pozostaje jako wyraz zaniedbania. Jednym z nich jawi się potrzeba przedłożenia świadectwa o tym wspomniałym kapłanie. Zanim powstanie odrębna publikacja książkowa, jako

zbiorowy wyraz pamięci, bo w pełni na nią zasłużył, niniejszymi wersetami upominam się o Tę historyczną osobowość.



Ks. Piotr Kurowski

Jako kapłan doskonale rozumiał istotę swojego powołania. Autentycznie, bez reszty, oddany pozostawał Stwórcy, który w każdym zaistnieniu pozostawał jego ostatecznym punktem odniesienia. Racja ta pozostawała jako bezsporna, bez żadnych wątpliwości, zarówno w przekazywanym słowie, jak i podejmowanym czynie. W każdym człowieku dostrzegał brata, którego należy zrozumieć, a jeżeli trzeba – pomóc. A któż z nas, ludzi, wpisanych w przygodność bytowania i niepełność w swoim istnieniu, nie potrzebował jej, chociażby w najnormalniejszym wysłuchaniu, czy pocieszeniu. Wobec nas, uczestników spotkań, zawsze pozostawał otwarty. Równocześnie, patrząc na nas, oczekiwał odpowiedzialności, za formację, dawanie świadectwa w swoich środowiskach. Owszem, potrafił ciepło o nas mówić, zachęcać, ale w każdym wyrazie przedkładanej swojej obecności oczekiwał od nas najpierw zrozumienia sytuacji, w której wówczas byliśmy, by – w imię zmiany jej – podejmować czyn. Uczestniczył w wielu dyskusjach. Potrafił słuchać, ale też jednoznacznie wskazywać na przedkładane racje. Mógł na nas – przyjeżdżających – patrzeć jako na tych, od których można więcej wymagać, tych, którzy w większym zakresie czuli odpowiedzialność, za siebie, swoje parafie, kraj. Ten rodzaj oczekiwania stawał się czytelny. Pamiętajmy, tamte lata

nie należały do łatwych. Za cenę różnych koncepcji Polacy odchodzili od wierności Bogu, serwilizm, czy nawet postawa afiliacji nieludzkiego systemu, nie należały do rzadkich wyborów. Trzeba mieć świadomość, że dla wielu – w tym pośród parafian – konsekwencja ks. P. Kurowskiego mogła się wydawać jako trudna, zbyt wymagająca. I choć podejmowany tok narracji prowadził spokojnie, to niezmiennie oczekiwał potrzebę respektowania porządku przykazań. Zasiadał również w konfesjonale, a uczestnicy spotkań raczej często korzystali z sakramentu pokuty i pojednania. Uczestniczył w koncelebrze, głosił kazania. Do jego dyspozycji pozostawały zatem różne formy kształtowania naszych osobowości. Jego troska o formację chrześcijańską była czytelna.



Grób śp. ks. P. Kurowskiego w Gródku

Ksiądz P. Kurowskiego nie można zrozumieć bez jego formacji patriotycznej, głębokiego przekonania o potrzebie służby o charakterze narodowym. Z tych powodów, w tak znacznym zakresie, identyfikował się z ideałami Solidarności. Zważmy, w jakim stopniu był otwarty na jej wyzwania już w Biskupicach, następnie w Łęcznej. Świadomość, że osoby przyjeżdżające do Łabuń są związane z tym ruchem, wyzwalała u niego nowe siły. Z całą odpowiedzialnością można przyjąć, że należał do grupy kapłanów diecezji lubelskiej najczytelniej związanych z Solidarnością. Opowiedzenie się za jej duchem przyjmował wręcz za swoją powinność, wszak wówczas najwyraźniej – jako ruch społeczny – egemplifikowała dążenia do wolności.

Katolicyzm przyjmował za podstawowe treści konstytuujące ducha narodu. Odwoływał się do doświadczeń historycznych. Wartości chrześcijańskie – podnosił – nadawały tożsamość narodową. Bezspornie było to postrzeganie wpisane w nurt chadecki, a pełniej, w chrześcijańską antropologię człowieka. Jego filozofia narodu

nierozerwalnie była złączona z treściami porządku ponadczasowego, depozytariuszem którego pozostawała myśl chrześcijańska, Kościoła. Przekaz śp. ks. P. Kurowskiego był spójny, jednoznaczny, oczywisty. Wypowiedzi tych słuchaliśmy w skupieniu, z respektem wobec jego głębokiej troski o kondycję moralną narodu, ale też i pozostałych jego warstw. Jego prosolidarnościowa postawa pozostawała pochodną konsekwentnego wyboru z lat poprzednich. Kilka razy był karany przez Kolegia do Spraw Wykroczeń, w tym za przygotowanie jasełek, kwestę na sprzęt do punktu katechetycznego. Doznał wielu przykrości, ale pozostawał sobą. Otwartość śp. ks. P. Kurowskiego na duszpasterstwo rolników powszechnie była znana. Rozwijał je w swojej parafii, na terenie dekanatu, wówczas regionu, dzisiaj powiedzielibyśmy powiatu tomaszowskiego. W 1989 r. rozpoczął się okres przełomu, odzyskiwanie podmiotowości zbiorowej i indywidualnej. Miał świadomość, z jakimi spustoszeniami ducha wychodziliśmy z systemu komunistycznego, a tu pojawiał się obowiązek budowania wolnej Polski. Nie było mu obojętne, jakich wyborów dokonają rodacy, na ile odpowiedzialną warstwą społeczną pozostaną rolnicy. Z tych racji wiele podejmował, aby aktywność obywatelska – w odzyskiwanych obszarach wolności – znaczone była wartościami chrześcijańskimi.

Działalność ks. P. Kurowskiego przypadła na lata niezwykle intensywnego upominania się o Polskę, budzenia odpowiedzialności za funkcjonowanie jej struktur. Swoją aktywność bez reszty oddał Kościołowi i ojczyźnie. Zdecydowanie wyrastał ponad przeciętność. Podczas uroczystości w Komarowie, w 68. rocznicę bitwy z bolszewikami, wygłosił kazanie, w którym wyraźnie odwoływał się do racji stanu narodu, wszak ciągle pozostawaliśmy bez własnego, suwerennego państwa. Nawet u schyłku lat 80. trzeba było posiadać odwagę cywilną, aby tak czytelnie wskazywać na polskie oczekiwania, polskie dziedzictwo. Niestety, zbyt szybko pojawiła się groźna choroba, o ile nie przegrywał walki z byłym, nieludzkim systemem, o tyle wobec niej stawał bezradny. Wiele mógł jeszcze wnieść w życie tej części Polski. W dzisiejszym świecie, w którym siły relatywizujące wszystkie segmenty naszego zbiorowego życia, zrobią dużo, by okazywać swoją skuteczność, naszą powinnością pozostaje upomnieć się o osoby tego formatu, jakim był śp. ks. P. Kurowski. Dawno odszedł od nas, ale pozostanie jako niekwestionowany autorytet. Na ile zostanie przypomniany, zależy to już od nas, jeszcze żyjących, a pamiętających jego dzieło życia.

Wyrazy troski śp. ks. P. Kurowskiego pozostają aktualne. Dzisiaj ponownie musimy zapytać o dojrzałość laikatu, w formowanie którego - przypominany kapłan - wkładał tyle wysiłku. Wówczas stawaliśmy przed systemem komunistycznym, redukującym byt osoby ludzkiej do materii, aktualnie przed formacjami ponowoczesnymi, które również nie wyrażają zgody na odczytywanie istoty człowieczeństwa wyłania-

jącej się z klasycznych rozważań metafizycznych (kolejny błąd antropologiczny). Zmieniły się czasy, zmienił charakter zagrożeń, ale one - jako realnie istniejące - pozostały. Życzymy sobie, aby duch wielkich kapłanów, wśród których jest śp. ks. P. Kurowski, budził świeckich do czynu, do odważnego upominania się o te wartości, które wpisane zostały w ponadczasowy porządek.

Fraszki refleksyjne

Nowocześni

Czarną magią się fascynują,
taka ich życiowa droga,
że wolą gusła niż Boga.

Samozwańcza elita

Dla nich dostęp do luksusu
jest wyznacznikiem statusu.

Niereformowalny

Nigdy nie będzie z chama pana,
nawet gdy przyjdzie dobra zmiana.

Europejczyk

Kosmopolita i internacjonalista,
ale z bycia Polakiem korzysta.

Zdeterminowana

Rajskich owoców chce poznać smak,
nieważne z kim i jak.

Potrzeba autorytetów

Pomniki budowane z guana
rozpadają się
jak pod silnym wiatrem
stogi siana.

Złe kryterium

Państwo nie działa,
gdy o awansie decydują dobre plecy
a czasem dolna część ciała.

Bez kindersztuby

Na zewnątrz politura,
wewnątrz prymitywna chamska natura.

(P)osłowi

Tym się chlubił,
że pierwszą literę zgubił.
Opozycjonista
Mamy opozycjonizm nowy
- natynkowy.

Sędziokracja

„Nadzwyczajna kasta”
narobiła sobie „smrodu”,
ogłaszając się suwerenem
w miejsce narodu.

W świecie manipulacji

Na ewangeliczne zawołanie,
„uwolnić Barabasa”,
jest dzisiaj zapotrzebowanie.

Kolonialny rynek owoców

Dziesięciokrotny zysk,
to najlepszy biznes świata.
Czy hurtownicy i pośrednicy
świadomość mają,
że rolników ze skóry obdzierają?

Parady sodomitów

Każde przyzwolenie
na publiczne zgorszenie
rozszerza się jak lawina
i kolejną serię ekscesów zaczyna.

Nielubiane określenie

Sodomita
i kwita.

Zdesperowany

Nie mam ochoty
znosić dłuższej hołoty.

Współczesne czarownice

Wykorzystają nawet lalkę wudu
by dokonać cudu.

Nowa partia

Z pomysłu na nową partię wynika,
że zmieści się w pomieszczeniu bagażnika.
W ten sposób przez pączkowanie
z jednej partii wiele powstanie.

Kapłan tolerowany

Najbardziej lewicy imponuje,
gdy kapłan na własny kraj i Kościół pluje.

Niezaradny

Gdy mąż nie dba o rodzinę,
niech wraca do mamy pod pierzynę.

Wakat

Oczyszczona „stajnia Augiasza”
na nowe miejsce przy żłobie zaprasza.

Zaleta brzydoty

Choć się wielu nią brzydzi – niestety,
jest najlepszym stróżem kobiety.

Uczony

Prawdziwy uczony
nigdy nie będzie wiedzą nasycony.

Lekarstwo na gniew

To milczenie,
ucisza mózg i sumienie.

Aborcjonistkom

Szczęście miały,
że ich matki o aborcji nie pomyślały.

Potknięcie

Gorszy los go spotyka,
bo się nie nogą
a językiem potyka.

Utrata rozumu

Największa strata jaką znają dzieje,
gdy człowiek idiocjeje.

Słabość szkoły

Tylko program realizuje,
nie uczy i nie wychowuje.

Wizja szkoły nowoczesnej

Tradycję podtrzymuje
i do nowej cywilizacji się adaptuje.

Reforma szkolna

Kosmetyczna o ucznia troska
przypomina pudrowanie noska.

Droga do doskonałości

Szczęśliwym się czuje,
kto, co roku jedną wadę wyeliminuje.

Pytanie wyborcy

Czy o to szło,
aby „dobra zmiana”
zamieniła się w „mniejsze zło”?

W obronie frankowiczów

Ustawa nie spełni swojej misji
„zamrożona” w sejmowej podkomisji.

Wierny przyjaciel

Rzadko się spotyka takiego przyjaciela,
który w tarapatkach życiowych pomocy
udziela.

Dobre życie

Nie szuka winnych,
kto żyje dla innych.

Z empatią

Spójrz na cierpiącego,
może i ty potrzebować będziesz
pomocy bliźniego.

Życie

To nieustanna
dla raju kwarantanna.

„Sposób na życie”

W życiu się nie trudzi,
nic nie robi tylko marudzi.

Błądzącym

Najlepsze na opamiętanie
- cmentarza zwiedzanie.

„Wdzięczne” potomstwo

Dopóty rodziców pamiętali,
dopóki ich długów nie pospłacali.

Porada seniorowi

Jak cię wiek męczy
trzymaj się poręczy.

Pogodzony z losem

Śmierć człowieka nie zaskoczy,
gdy jej prosto patrzy w oczy.

Przyjaźń

Zawarta przy kieliszku za stołem,
ulatnia się wraz z alkoholem.

Małżeństwo

To forteca oblężona,
jedni do niej chcą się dostać,
inni bez krępacji
szukają drogi do szybkiej ewakuacji.

Jan Fiedurek

Niezlomni Ziemi Chełmskiej

Dominik Panasiuk

Stefan Brzuszek ps. „Boruta” urodził się w 1917 r. Jego ojciec Antoni pracował we własnym zakładzie szewskim w Lublinie. Stefan uczęszczał do szkoły powszechnej nr 3 im. Bolesława Chrobrego w Lublinie, a następnie do szkoły zawodowej. W 1935 r. wyjechał do Łucka, gdzie pracował przy budowie linii telefonicznych. Dwa lata później wstąpił do wojska, po przeszkoleniu został skierowany do Centralnej Szkoły Podoficerów Korpusu Ochrony Pogranicza w Osowcu. Ukończył ją z drugą bądź trzecią lokatą. W dniu wybuchu II wojny światowej pełnił służbę na wschodniej granicy Polski pod Mołodiecznem (obecnie na terenie Białorusi). Po agresji Związku Sowieckiego usiłował przedostać się do Lublina, lecz nieskutecznie, bowiem został zatrzymany przez Sowieców. Podczas transportu udało mu się zbiec i trafił do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” pod dowództwem gen. bryg. Franciszka Kleeberga. Po zakończeniu wojny obronnej wrócił do Lublina. Tam zaangażował się w działalność konspiracyjną, używał nazwiska Brzeziński. W konspiracji dosłużył się stopnia sierżanta. Utrzymywał kontakty ze st. sierż. Eugeniuszem Walewskim ps. „Zemsta”, żołnierzem AK a potem dowódcą oddziału partyzanckiego Narodowych Sił Zbrojnych¹.

W tym miejscu warto kilka zdań poświęcić podziemiu narodowemu, bowiem to z jego strukturami będzie związany „Boruta”. Narodowe Siły Zbrojne powstały w 1942 r. wskutek rozłamu w Narodowej Organizacji Wojskowej (zbrojnego ramienia Stronnictwa Narodowego) w obliczu procesu scaleniowego z AK. Ścisłej mówiąc, rozłamowcy osiągnęli porozumienie ze środowiskiem Obozu Narodowo – Radykalnego (tzw. „Grupą Szańca”) i wspólnie z jej organizacją wojskową tj. Związkiem Jaszczurczym podjęli decyzję o utworzeniu NSZ. Cele organizacji określała deklaracja z 1943 r., w której podkreślono zdobycie granic Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej, zaś granice wschodnie ustalone traktatem ryskim nie podlegały dyskusji. Dość zde-

cydowaną postawę przyjęto wobec mieszkających w granicach Polski mniejszości narodowych i była ona w zasadzie kalką polityki obozu narodowego z okresu II RP: w Ukraińcach np. nie widziano odrębnego narodu a jedynie grupę etniczną. Od połowy 1943 r. oddziały partyzanckie NSZ rozpoczęły też czynne zwalczanie partyzantki komunistycznej. Pomimo różnic, dowództwa AK i NSZ ciągle prowadziły pertraktacje zmierzające do ostatecznego podporządkowania NSZ komendzie AK. W marcu 1944 r. doszło do podpisania umowy scaleniowej a NSZ stały się formalnie częścią Armii Krajowej. Niestety proces scaleniowy zakłóciła śmierć komendanta NSZ płk dypl. Tadeusza Kurcyusza ps. „Żegota”. W podziemiu powstał niemały kryzys, a „Grupa Szańca” chciała przejąć kontrolę nad organizacją. Ostatecznie doszło do rozłamu w NSZ i powstały dwie organizacje wojskowe używające tej samej nazwy. W historiografii struktury pozostające poza AK przyjęło się nazywać NSZ-ONR lub NSZ-ZJ, pozostałe zaś NSZ-AK. Z pewnością struktury podporządkowane AK były liczniejsze. Wzięły one udział zarówno w akcji „Burza” jak i w Powstaniu Warszawskim. Poniosły przy tym duże straty osobowe. Jednocześnie wkroczenie na ziemie polskie Armii Czerwonej i NKWD spowodowało liczne aresztowania. Na Lubelszczyźnie znaczącą rolę w dostosowaniu struktur NSZ do warunków nowej okupacji odegrała Komenda Powiatowa NSZ w Chełmie z kpt. Władysławem Żwirkiem ps. „Wysoki” na czele. W Chełmie mieszkał też komendant okręgu lubelskiego ppłk Tadeusz Zieliński ps. „Wujek”. Jeszcze w 1944 r. udało się „Wysokiemu” głębiej zakonspirować swoich ludzi, co pozwoliło uniknąć infiltracji komunistycznej „bezpieki”². Po rozwiązaniu Armii Krajowej w styczniu 1945 r. zrealizowano pod patronatem Stronnictwa Narodowego plan utworzenia samodzielnej organizacji wojskowej o narodowej proveniencji. Ostatecznie przyjęto nazwę Narodowe Zjednoczenie Wojskowe. Jakby mało było zamieszania to nazwa ta nie została zaakceptowana m.in. na Lubelszczyźnie. Używano tu starej nazwy NSZ.

Tymczasem w sierpniu 1944 r. Stefan Brzuszek zawarł związek małżeński z Henryką (ur.

¹ AIPN BU, sygn. 0187/109 t. 4, Kwestionariusz osobowy Brzuszka vel. Brzezińskiego Stefana, k. 59; E. Rzeczkwowska, *Żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych. Stefan Brzuszek ps. „Boruta”*, <http://zolnierzeniezlomni.com> [dostęp: 9 VII 2018].

² M. Bechta, W. J. Muszyński, *Przeciwko Pax Sovietica. Narodowe Zjednoczenie Wojskowe i struktury polityczne ruchu narodowego wobec reżimu komunistycznego 1944-1956*, Warszawa 2017, s. 319.

1926 r.). Obydwoje zapoznali się podczas okupacji niemieckiej w Lublinie³. Wkrótce Stefan Brzuszek został wcielony do ludowego Wojska Polskiego. W kwietniu 1945 r. zdezerterował i wstąpił do oddziału partyzanckiego NSZ „Zemsty”. Tam pod pseudonimem „Boruta” został dowódcą plutonu. 23 maja 1945 r. grupa z oddziału „Zemsty” zaatakowała sowieckich żołnierzy kwaterujących w Maryninie (gm. Siedliszcze, pow. chełmski), którzy rabowali okoliczną ludność. W walce zginęło od 10 do 17 czerwonoarmistów. Po stronie NSZ 4 żołnierzy zostało rannych, w tym „Boruta”⁴. Na skutek odniesionej rany nie brał udziału w głośnej akcji Zgrupowania NSZ pod dowództwem kpt. Mieczysława Pazderskiego ps. „Szary” w Wierzchowinach w dniu 6 czerwca 1945 r. oraz w bitwie pod Hutą cztery dni później. Po pozorowanym wyjściu „Zemsty” z konspiracji jesienią 1945 r., „Boruta” nie zaprzestał działalności i dowodził grupą złożoną z około 15 ludzi. 3 grudnia 1945 r. „Zemsta” oraz jego adiutant Józef Mikusza ps. „Kruk” zostali skrytobójczo zamordowani przez funkcjonariuszy chełmskiego UB w restauracji w Siedliszczu. Po tym zdarzeniu stało się jasne, że aparat represji nie odpuści też pozostałym konspiratorom.



Stefan Brzuszek „Boruta”

Z obawy przed aresztowaniami i kolejnymi skrytobójstwami „Boruta” zdecydował o reaktywacji oddziału pomimo niesprzyjających zimo-

wych warunków. Jego grupa nie miała już żadnych kontaktów z wyższym dowództwem narodowego podziemia. „Boruta” był całkowicie samodzielnym, a przez pewien czas współdziałał z oddziałem WiN por. Leona Taraszkiewicza ps. „Jastrząb”. „Boruta” prowadził intensywną akcję aprowizacyjną, przejmując mienie spółdzielni w Siedliszczu, poza tym zwalczał pospolicie bandytyzm. W marcu 1946 r. oddział liczył już 30 partyzantów, dysponował także siatką terenową. 2 kwietnia we wsi Gołąb (wówczas gm. Pawłów) oddział „Boruty” starł się z pododdziałem 98. pułku NKWD i funkcjonariuszami UB. W wyniku walki zginęło 7 partyzantów i 4 gospodarzy. Ze strony „bezpieki” zginął jeden funkcjonariusz UB a dwóch żołnierzy sowieckich zostało rannych. W maju oddział „Boruty” połączył siły ze wspomnianym oddziałem „Jastrzębia”. Przez kilka dni prowadzono intensywną działalność zbrojną. 22 maja 1946 r. wspólnie zdobyto posterunek MO w Łęcznej. Zlikwidowano zastępcę komendanta posterunku, rozbrojono pozostałych milicjantów i przeprowadzono rekwizycję w instytucjach państwowych. Następnego dnia oddziały zatrzymały w Stulnie (gm. Sobibór, pow. włodawski) pociąg relacji Włodawa-Chełm. Na miejscu rozbrojono 25 żołnierzy ludowego WP i WOP, zastrzelono natomiast kolejarza Władysława Przygalińskiego, przedwojennego komunistę i członka Egzekutywy PPR w Chełmie. Tego dnia wieczorem rozbrojono milicjantów z Dubeczna. Wkrótce oddziały rozeszły się a „Boruta” z podkomendnymi udał się w okolice Cycowa⁵.

Na początku lipca 1946 r. znowu obydwaj dowódcy połączyli siły. 17 lipca doszło do bezprecedensowego wydarzenia. Na szosie Chełm - Lublin w pobliżu wsi Brzeziny (gm. Siedliszcze) oddziały „Boruty” i „Jastrzębia” w sile około 45 partyzantów kontrolując przejeżdżające pojazdy przypadkowo zatrzymały osobowego chevroleta. Okazało się, że samochodem jechała siostra Bolesława Bieruta, Julia Malewska, z mężem, synem, synową i jej matką. Wrócili oni z Chełma do Warszawy. Partyzanci zabrali pasażerów samochodu ze sobą. Aresztowani przebywali w kolonii Krasne (gm. Uścimów, pow. włodawski) w gospodarstwie Władysław Borysika ps. „Krwawor”. Pojmanych traktowano zwyczajnie a jedyną z ich perspektywy „niedogodnością” była konieczność śpie-

³ AIPN BU, sygn. 0187/109 t. 4, Kwestionariusz osobowy Brzuszek Henryki, k. 58; AIPN Lu, sygn. 01/495, Akta Jana Olko, Notatka służbowa, Chełm, 7 VI 1963 r., k. 74.

⁴ M. Bechta, W. J. Muszyński, op. cit., s. 325.

⁵ AIPN BU, sygn. 0187/109 t. 2, Karta na czyn przestępczy dokonany przez czł. nielegalnej NSZ pod dow. „Boruty”, k. 178; M. Bechta, W. J. Muszyński, op. cit., s. 352-353.

wania wspólnie z partyzantami pieśni religijnych. Porwanie rodziny Bieruta spowodowało olbrzymią mobilizację wojska, KBW i UB. Z obawy przed pacyfikacją terenu na rozkaz komendanta obwodu włodawskiego WiN kpt. Zygmunta Szumowskiego ps. „Komar”, dwa dni później partyzanci zwolnili aresztowanych. Siostra Bieruta zawiozła bratu list napisany przez „Borutę”, w którym domagano się zwolnienia więźniów politycznych przebywających w aresztach UB.

Następnie oddziały przebywały razem w terenie do początku sierpnia 1946 r., głównie unikając obław „bezpieki”. Rozdzieliły się w lesie koło Białki (gm. Dębowa Kłoda) i już nigdy nie połączyły się. W okolicy wsi Głębokie (gm. Wiszniewice [obecnie gm. Cyców], pow. chełmski) „Boruta” podzielił swój oddział na trzy patrole, by utrudnić pościg *aparatu bezpieczeństwa*. Patrolami dowodzili Henryk Bobrzyk ps.

„Kostek”, Jan Dynia ps. „Ziembada” oraz sam „Boruta”. W międzyczasie chełmski PUBP rozpoczął szeroką akcję wymierzoną w partyzantów. Przeczesywano kolejne wsie i zatrzymywano podejrzane osoby. 17 sierpnia 1946 r. w wyniku donosu dróżnika z kolonii Chojeniec (gm. Siedliszcze), u którego zatrzymał się patrol „Boruty”, wywiązała się walka. Podczas wymiany ognia zginęli Stefan Brzuszek ps. „Boruta” oraz jego zastępca Władysław Waryszak ps. „Wujo”. Dwaj inni partyzanci poddali się. Wkrótce aresztowano także żonę „Boruty”, która była w zaawansowanej ciąży. W areszcie urodziła córkę, lecz dziecko zmarło zaraz po urodzeniu. Aresztowano ponadto ojca „Boruty” oraz dwóch jego braci⁶. Stefan Brzuszek został pochowany na cmentarzu w Cycowie.

Jubileuszowy prezent Eugeniusza Wilkowskiego

ks. Ryszard Winiarski

Wbieżącym roku swój wielki jubileusz 100 lecia pracy obchodzi chór parafii Rozesłania Apostołów w Chełmie. Dzięki determinacji, poznawczej uczciwości i historycznej dociekliwości, powstała potężna, licząca ponad 500 stron, monografia prezentująca jego dzieje na tle życia parafii. Jej autorem mógł być tylko jeden człowiek – profesor Eugeniusz Wilkowski. Praca jest niezwykle rzetelna i piękna. Autor do maksimum wykorzystał wszystkie dostępne źródła, a tam, gdzie ich nie było, wyraźnie to zaznaczył. Wymagało to tytanicznej pracy, wielu konsultacji i mnóstwo czasu. Niewątpliwym walorem książki jest bogata bibliografia i rozbudowane przypisy, w których pełno smakowitych spostrzeżeń i komentarzy, tworzących tło dla zasadniczej narracji. Choć jest to praca naukowa, mimo, że mnóstwo w niej dat i nazwisk, to czyta się książkę z pasją. Wyraźnie pulsuje w niej troska o prezentację polskości, dziedzictwa łacińskiego i katolickiego Chełma. Recenzentem książki jest profesor historii, biskup Mariusz Leszczyński, który

w latach 2001–2006 był członkiem Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturalnego w Konferencji Episkopatu Polski.



Ks. Wacław Kosior, proboszcz i dziekan chełmski
w l. 1920-1939

Nie znam osobiście innej, tak dobrze udokumentowanej i z pasją przedstawionej, historii jakiegokolwiek zespołu śpiewaczego. Nie wiem, czy sami chórzyci mają świadomość, jak wyjątkowy i wspaniały prezent otrzymali od prof.

⁶ Ibidem, s. 354-355; E. Rzeczkowska, op. cit. W literaturze funkcjonuje jeszcze inna wersja w sprawie okoliczności śmierci „Boruty”. Wg niej, podczas walki, nie widząc lepszego wyjścia z sytuacji miał on popełnić samobójstwo. Zob. M. Piotrowski, *Narodowe Siły Zbrojne na Lubelszczyźnie 1944-1947*, Lublin 2009, s. 146.

Wilkowskiego, oni sami, parafia Rozesłania Apostołów i Chełm. Piszę te słowa, jako ktoś z zewnątrz. Nie urodziłem się i nie pracuję w Chełmie, tym bardziej jestem wdzięczny autorowi, bo dzięki jego książce poznaję to miasto, jego trudne i złożone dzieje. Osobiście dziękuję p. Wilkowskiemu za podjęcie wyzwania, w czasie realizacji którego był często osamotniony i gratuluje z całego serca, że zostawi potomnym to i wiele innych opracowań, dotyczących ludzi i zdarzeń, które mogłyby ulec marginalizacji lub zapomnieniu.

Autor wita czytelnika niezwykle sugestywnymi słowami dedykacji: „Odczytując dziedzictwo łacińskie i polskie Niedźwiedziego Grodu, w wierności Stwórcy i Ojczyźnie”. Jest to jego życiowe, obywatelskie i naukowe credo.

By rozsmakować czytelników, zwłaszcza tych, którzy mają historyczne zacięcie, cytujemy opis wizyty nuncjusza apostolskiego Achillesa Rattiego w Chełmie, w roku odzyskania przez Polskę niepodległości. „Dnia 15 IX 1918 r. parafię chełmską wizytował ks. bp Achilles Ratti, od 25 IV 1918 r. wizytator apostolski w Polsce i na Litwie, późniejszy papież Pius XI. W warunkach ówczesnego Chełma, jeszcze okupowanego przez wojska austriackie, przyjazd zapowiedzianego i oczekiwanego Dostojnika, urastał do niezwykle ważnego wydarzenia. Dzień ten przez ks. Wincentego Hartmana, proboszcza i dziekana chełmskiego został nazwany jednym „z precyzyjnych dni wrześnieowych pięknej polskiej jesieni 1918 roku”. Ksiądz dziekan używając pojęcia „pięknej” odnosił się nie tylko do pogody, ale przede wszystkim ducha zmartwychwstałej Polski. Władze austriackie nie mogły nie wyrazić zgody na tę wizytację apostolską. Starły się natomiast ograniczyć ilość uczestników spotkania z A. Rattim. „Najdostojniejszego Gościa” postanowiono powitać na dworcu kolejowym. Komendant wojskowy wyraził zgodę, ale tylko wybranym osobom. Na peron jednak „weszły delegacje i nieco osób [...] i mimo ostrego zakazu, myśląc czujność władz wojskowych, wielu chełmian”. W imieniu swoim i parafian dostojnego gościa powitał dziekan w języku łacińskim. Powitanie A. Rattiego, na jego prośbę, powtórzone zostało przed kościołem. Przez zebranych został powitany „entuzjastycznymi okrzykami wiernych, tłumnie zgromadzonych: *Niech żyje Ojciec Święty, Niech żyje Papież* - zasypany kwiatami przez dziatwę w szpalerach ustawioną, odśpiewującą kantatę powitalną. Wizytator apostolski do zebranych również przemówił w języku łacińskim, już wewnątrz świątyni, przy ołtarzu głównym, prosząc o prze-

tłumaczenie na język polski. Powiedział wówczas m.in.: „Przybyłem tu do was pocieszyć was imieniem Ojca świętego i udzielić wszystkim błogosławieństwa apostolskiego, które sprawi, że, da Bóg, niedługo się dźwignie Wasza Polska Ojczyzna, a w niej wolny, szlachetny naród polski nie będzie więcej prześladowany za swoje przekonania katolickie”. Po tych słowach zebrani wierni płakali, „wielu ukłękło i głośno modliło się. To było wielkie przeżycie”. Na plebanii odbyły się spotkania A. Rattiego z gośćmi i delegacjami. Z przybywającymi „uprzejmie rozmawiał, dla każdego coś miłego miał do powiedzenia”. Po obiedzie wizytator - w towarzystwie kapłanów - udał się na Górę Chełmską, na szczyt której stała jeszcze kapliczka postawiona przez Rosjan jako wotum za kasatę Unii (wkrótce żywołowo rozebrana przez chełmian). Następnie Ratti wizytował Seminarium Nauczycielskie Męskie. Tego samego dnia, również koleją, odjechał do Warszawy. Wizytację tę przyjąć należy za ważne wydarzenie w historii odradzającego się życia polskiego na terenie miasta. Zresztą, do niej chełmianie przygotowywali się z pełnym zrozumieniem”.

A oto tłumaczenie powitania wygłoszonego przez ks. W. Hartmana: „Witaj, Eksceleńco! J.O. Dostojnika, jako Wizytatora Apostolskiego, przez Jego Świątobliwość Papieża, Ojca Świętego Benedykta XV do Polski przysłanego, witaj dziś przez usta moje duchowieństwo i wierni Chrystusowi całej Chełmskiej Ziemi. Ziemia ta, od czasów niepamiętnych nierozdzielna z naszą Ojczyzną Polską Katolicką, w początku XIX stulecia podpadła w niewolę moskiewskich odszczepieńców. Niezwykle smutne dzieje religii katolickiej w Państwie Rosyjskim znane są w Świętej Stolicy Apostolskiej. Niemniej Ziemia Chełmska, jak jej siostrzyca Podlaska, zawsze trwała w łączności ze Stolicą Apostolską. Świadectwo najwytrwalszej wiary nieszczęśliwych mieszkańców tej ziemi dają dowody, pisane nie tylko na piśmie, lecz krwią męczeńską jaśniejące. Przyszła wreszcie godzina, w której głos wołających do Boga łaskawie jest wysłuchany. Z najwyższą radością witam Waszą Eksceleńcę, któregośmy od wieku oczekiwali, upragnionego Zwiastuna Swobody zawsze żywej naszej Wiary katolickiej, jako też zawsze żywej Ojczyzny Naszej, Niepodzielnej Polski. Eksceleńca raczy do stóp Stolicy Świętej złożyć od duchowieństwa i wszystkich wiernych słowa najgłębszej naszej miłości i posłuszeństwa”.

E. Wilkowski, *Dzieje chóru na tle życia parafii Rozesłania Świętych Apostołów w Chełmie w latach 1918-2018*, Chełm, 2018 (s.59-61).

Recenzja książki E. Wilkowskiego, *Solidarność Rolników Indywidualnych w Chełmskiem w latach 1980-1992,* Chełm 2018

Jacek Pomiankiewicz

Od wielu lat na rynku wydawniczym ukazują się opracowania monograficzne dr. hab. Eugeniusza Wilkowskiego, odsłaniające ważne obszary najnowszych dziejów Polski, poświęcone m.in. działalności NSZZ Solidarność i NSZZ Rolników Indywidualnych Solidarność w latach 80. i 90. ubiegłego stulecia. Fakt ten należy przyjąć z radością i satysfakcją, bowiem historiografii polskiej potrzebne są tego rodzaju opracowania.

Tym razem swoją uwagę badawczą E. Wilkowski skupia na działalności Solidarności Rolników Indywidualnych w Chełmskiem w latach 1980-1992. Sprawą bezsporną jest, że powstanie Solidarności otworzyło przed Polakami wyjątkowe nadzieje i historyczne szanse. Powstała w wyniku potężnych protestów społecznych. Solidarność formalnie pozostawała związkiem zawodowym, ale jej rola i oddziaływanie daleko wykraczało poza te ramy. Od początku stała się potężnym ruchem społecznym, który odcisnął swoje piętno na wszystkich strukturach społeczeństwa i ówczesnej władzy. Jak podkreśla autor już we Wstępie *Nie wszystkie szanse historyczne, które przyniósł okres przełomu, zostały wykorzystane. Zabrakło tak koniecznej, do prowadzenia własnego państwa, myśli państwowotwórczej, podjęcia takiej polityki kulturalnej, która skutecznie chroniłaby przed utratą tożsamości kulturowej, a przez to i narodowej.* Rzeczpospolita po 1989 r. stała się społeczeństwem pluralistycznym, krajem wolnych wyborów, ale *jako naród nie wypracowaliśmy potrzeby respektowania elementarnych standardów życia politycznego, społecznego, socjalnego, ekonomicznego.* - ocenia prof. Wilkowski. Powstała niemal cztery dekady temu Solidarność, w której usytuowany jest nurt Solidarności rolniczej, wpisała się także w dzieje Ziemi Chełmskiej i naszej społeczności lokalnej. Kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców Chełma i regionu uczestniczyło w tym wielkim, narodowym zrywie ku wolności. Ukazywane i opisywane wydarzenia E. Wil-

kowski sytuuje w kontekście ówczesnych realiów historycznych, dotykając determinantów politycznych, społecznych i ekonomicznych.

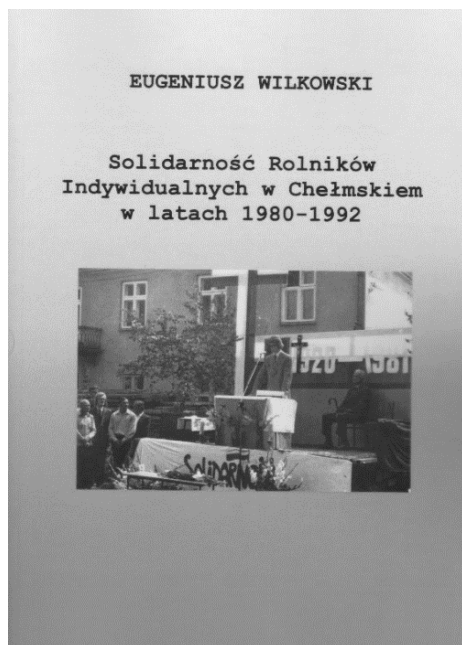
Książkę, liczącą niemal 500 stron, rozpoczyna Wstęp, w którym znajdujemy przesłanie, iż publikacja wpisuje się w potrzebę odczytywania solidarnościowej drogi do niepodległości z 1989 r. naszej społeczności lokalnej, jako fragmentu wysiłku ogólnonarodowego.

Praca składa się z pięciu rozdziałów merytorycznych, posiada bibliografię, aneksy, indeksy osób i miejscowości. W poszczególnych rozdziałach autor zaprezentował: początki rolniczego ruchu związkowego w kraju i na Lubelszczyźnie, genezę ruchu związkowego w Chełmskiem oraz okres NSZZ Solidarność Wiejska, działalność NSZZ RI Solidarność do 13 grudnia 1981 r., aktywność podziemnych struktur NSZZ RI oraz w okresie przełomu 1989/90 i w 1992 r.

W przygotowanie monografii autor włożył duży wysiłek badawczy. Podstawowym źródłem do odtwarzania historii Solidarności, w tym rolniczej, są materiały archiwalne. Autor korzystał w sposób bardzo obszerny z zasobów m. in. archiwum IPN w Lublinie, Archiwum Państwowego w Lublinie, również Oddziału w Chełmie. Książka powstała także w oparciu o relacje, dokumenty i prasę związkową współczesną opisywanym wydarzeniom oraz liczne publikacje. Zamieszczone w książce aneksy mają dużą wartość poznawczą i niezależnie od narracji książki poszerzają wiedzę o osobie autora, m. in. jego „zmagania” ze Służbą Bezpieczeństwa PRL. Załączony tu wykaz publikacji E. Wilkowskiego w ujęciu chronologicznym (do IX 2018 r.), obejmuje imponującą liczbę 541 pozycji (włącznie z przygotowanymi do druku) i jest unaocznieniem dorobku naukowego i publicystycznego autora recenzowanej monografii.

Przypisy dolne, bardzo rozbudowane i opisowe są nie tylko odwoływaniem się do źródeł, ale zawierają dużo informacji dodatkowych w postaci biogramów, tekstów dokumentów, często są też komentarzem i miejscem wyrażenia opinii autora. To również stanowi o szczególnej wartości publikacji.

Autor monografii ukazuje się nam w dualistycznej roli, jako zawodowy historyk oraz jako uczestnik *solidarnościowej rewolucji*. W tym dziejowym wyzwaniu E. Wilkowski bezpośrednio i czynnie uczestniczył, a doświadczenia i wiedza pozwalają mu umiejętnie weryfikować materiał źródłowy oraz konfrontować różnego rodzaju dokumenty.



Należy zauważyć, że jednym z charakterystycznych rysów pisarstwa prof. Wilkowskiego jest odwoływanie się do znaczenia idei w życiu jednostki i zbiorowości, odnoszenie się wprost do świata wartości. W pracy wielokrotnie podkreśla on, iż czas przelomu stworzył olbrzymie szanse historyczne, z których nie wszystkie zostały podjęte i wykorzystane. Wychodzenie z zapaści cywilizacyjnej po systemie komunistycznym rodziło nieuchronne koszty. Z całą ostrością ujawnił się tradycyjny partykularyzm polskiego rolnika oraz często brak myślenia kategoriami racji stanu państwa.

Autor zwrócił uwagę na rywalizację o wpływy na wsi po roku 1990 pomiędzy odradzającym się na bazie ZSL Polskim Stronnictwem Ludowym a obozem Solidarności, w której PSL okazał się sprawniejszy. Według autora historyczna odpowiedzialność za zaistniały stan spoczęła na liderach obozu Solidarności RI zarówno struktur centralnych, jak i lokalnych, w tym chełmskich (brak idei, wizji państwa i rolnictwa, niewydolność organizacyjna, brak myśli

państwowotwórczej). Solidarność RI powinna ruchowi ludowemu w Polsce nadać charakter chadecki, niestety, większość zaangażowanych w ten ruch nie rozumiała tej potrzeby, a podjęty wysiłek Wszechnicy Ludowej w Chełmie nie został doceniony w RI Solidarność, a zupełnie nie rozumiał go PSL.

E. Wilkowski postawił tezę, że dzisiaj już nikt nie kwestionuje znaczenia Solidarności w najnowszym procesie odzyskiwania suwerenności kraju. Pozostaną natomiast spory o znaczenie poszczególnych nurtów w Solidarności (w tym rolniczej), miejsce i wkład konkretnych osób, zakres wartości, zarówno ogólnoludzkich, jak i narodowych.

Z pełnym zadowoleniem i akceptacją należy przyjąć najnowszą publikację prof. Wilkowskiego, która w poważnym wymiarze stanie się uzupełnieniem wiedzy o dziejach najnowszych naszej małej ojczyzny i ludzi ją budujących, którzy zasługują na upamiętnienie. Wyrażam przekonanie, że recenzowana publikacja stanie się głosem upominającym się o wpisanie dokonań Solidarności RI w dziedzictwo narodowe oraz społeczności lokalnej jako fragmentu ogólnonarodowego depozytu. Wszak wielu rolników zapisało piękne karty swojej aktywności dla dobra kraju, a ich wysiłku i postaw nie można nie doceniać, gdyż chełmska organizacja RI Solidarność do 1992 r., przy dostrzeganiu wszystkich słabych jej stron, była organizmem w miarę sprawnym.

W mojej ocenie powstało opracowanie wartościowe, interesujące ze względu na zawarte w nim, bogate i przystępnie podane informacje, cieszące przede wszystkim miłośników dziejów najnowszych Polski, ale także regionalistów.

Niezwykle celna jest historiozoficzna refleksja autora nakreślona w Zakończeniu pracy: *Dziedzictwo polskie znaczone jest ponad tysiącletnią historią. Wspólnym depozytem jest to wszystko, co w przeciągu kolejnych pokoleń zostało podjęte, zarówno w wymiarze rygoru ducha, jak i wysiłku rąk ludzkich. Pamiętając o wiekach minionych niczego nam nie wolno usuwać ze zbiorowej pamięci, w tym z czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, doby niewoli narodowej, przestrzeni Kresów, II Rzeczypospolitej, czasów powojennych. W ten ciąg doświadczeń koniecznie wpisać trzeba dziedzictwo Solidarności, jako trwały, mocno osadzony w realiach polityki historycznej narodu, segment tożsamości kulturowej, a zatem i narodowej.*

Okładka:

- str. 1 - Peter Paul Rubens, Pokłon trzech król
- str. 2 - Bartolome Esteban Murillo, Zwiastowanie
- str. 3 - Luc Olivier Merson, Przybycie do Betlejem
- str. 4 - Nicolas Poussin, Boże Narodzenie (fragment)